

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

Rok VII

Warszawa, dn. 1. X. 1950 r.

Nr 39 (270)

KLEMENTYNA SŁOMCZYŃSKA

RZECZPOSPOLITA SZKOLNA

W pierwszej klasie przedwojennego gimnazjum w Kolnie nauczycielka zadawała wypracowanie: „Jak spędziłem dzień po powrocie ze szkoły”. Franuś Zanecki, chodzący do gimnazjum ze wsi, oddał zeszyt pierwszy. Opisał wszystko, co robił w domu, — jak swinom gotował, jak wodę nosił, drzewo rapał. Najwięcej było o swinach. Na końcu o geografii, że była bardzo trudna i nie nauczył się jej wcale. Tak jakos zakonczył nie bardzo uprzejmie.

Nauczycielka wzięła później jego zeszyt i tak powiedziała:

— To się najpierw swinom daje, a później geografii się robi?

Miejska była, nie wiedziała, co jest ważniejsze. Tak się wtedy rozłożyła, że nie można było zrozumieć, o co jej chodzi.

— Co ważniejsze — krzyczała — swinia, czy geografia?

Wszyscy wołali:

— Geografia!

A Franuś jeden:

— Swinia!

— Cicho — krzyknęła pani — Zanecki odpowiadaj sam. Co ważniejsze — swinia, czy geografia?

— Jak Boże kocham — krzyknął Franuś — swinia jest ważniejsza!

Wszystkim w klasie wtedy się dostało.

Nie wiedziałam wówczas, zaliczona z Franusiem i całą klasą do grupy chłanów i bydła, że w kilkanaście lat później w roku 1939 będę czytała bardzo podobne wypracowanie dzieci wiejskich w ich tygodniowych dziennikach. Zabranych troskliwie przez prof. Chałasińskiego. Dzienniczki te odśladają niedole dzieci wiejskich w Polsce przedwojennej. Rzucają światło na odrębność ich dzieciństwa, na warunki, w jakich ta odrębność się kształtuje.

Od najwcześniejszych lat dzieci wiejskie wrażliwe na sferze zainteresowań, pracy i trosk rolnika. Ich dzieciństwo kończy się z 5 — 6-tym rokiem życia, z chwilą ujawnienia minimalnych zdolności do pomocy w domu czy w gospodarstwie.

Odżywianie i odzież, obok przeciżenia pracą, stanowią najmniejszą punkty egzystencji dziecka. Brak ubrania, ciepłego ubrania w zimie, jest na wsi zjawiskiem powszechnym. Dzieci dozorają ubrania po starszych, brak butów jest najczęstszym powodem słabej frekwencji w szkole. Pożywienie dzieci jest przypadkowe, zależne od rytmu pracy w gospodarstwie, przyrządzane pobieżnie, najczęściej zimne.

Ciekawe są wypowiedzi dzieci na ten temat. W ich tygodniowych dziennikach kwestia odżywiania zabiera wiele miejsca. Dzieci opisuja szczegółowo spożywaną posiłki. Piszą przy tym z tą charakterystyczną biernością, jaka przejawia się w odpowiedzi wiejskiego chłopca na pytanie: „co byś zrobił, gdybyś był głodny?”. „A nic. Bym chodził głodny”.

Autorzy dzienników zajmują podobne stanowiska. Tęsknoty swe zamykają w sferze marzeń, odgrodzonych od rzeczywistości, dorywczych i nieszkodliwych. Mają ulubione potrawy, np. pierogi z kapustą, lub krupnik na mięsie. Pragnienia ujawniają się w zbyt drobiazgowych opisach, spowodowanych niedostem.

„Śniadanie miałem dosyć smaczne — pisze siedemnastoletni chłopiec z VII klasy szkoły powszechnej, bo jak to zwykle na jakieś święto trzeba coś lepszego zjeść. Miałem kartofle gotowane w wodzie, które jadłem ze słoniną smażoną i kuskami, które ja uważam za najlepszy przysmak, tylko z tłuszczem, bo bez tłuszczu, to nie warto je kusić”.

O nieregularności i niedostateczności posiłków świadczy niezmiernie wiele takich i tym podobnych wypowiedzi: „Nie zawsze przychodzi do szkoły po śniadaniu. Do szkoły nie zabieram śniadania”. „Miałem na jednym posiłku kolację z obiadem. Na kolację nie miałem nic innego jak kartofle i szkanek herbaty wypić”.

Z kwestią marnego odżywiania łączy się przeciżenie robotą, w porównaniu z którą praca w szko-

le wydaje się rozrywką. Na ogół dzieci lubią chodzić do szkoły. Jako motyw podają: „— bo w szkole jest wesoło”, „w szkole każdą chwilę spędzam wesoło i znakomicie”.

Dzieci wiejskie nie narzekają na warunki życiowe. Nie zdają sobie sprawy, by mogło być inaczej. Nie znajdują współczucia i nie szukają go. Hartują je i nierzadko gubią słowa starszych „zdrowyś i silny — będziesz żył, słabszy i chory — na pewno zginiesz”.

Jak wygląda dzień dziecka wiejskiego, mogą dać wyobrażenie wyjątki z dzienniczka trzynastoletniego ucznia VI klasy szkoły powszechnej:

„Wstałem o godzinie 5-tej. Skoro wstałem, ubrałem się i wzięłem się do roboty, powstawałem saganę i rozpalilem ogień. Po rozpaleniu naobierałem kartofli. Śniadanie jadłem o godz. 7-jej.

Po powrocie ze szkoły:

„Skoro zaszedłem do domu, w domu nie było nikogo, więc ja zacząłem gotować. Na obiad ugotowałem gryczanej kaszy do okras, ugotowałem obiad, dałem swinom i sam podjadłem. Wziąłem się do roboty, rąbałem drzewo długi czas. Potem nanosiłem drzewa, kartofli tak jak zwykle. Na wieczór odrabiałem historię”.

Chłopiec ten w okresie wakacji pracował zarobkowo i zarobił 60 złotych.

Dla odzwierciedlenia obecnej rzeczywistości kusila mnie spódnica Józefina — dawny folwark. Osiadała tam, tam rzeczy i na nowym terenie. Jest energia i ufnosć w dobro nadszedłszy przemian. Nie ma zimnych i letnich. Z gorącą radością śledzą członkowie spółdzielni zryby 10-ciu nowoczesnych mieszkan, które wkrótce zetrą niedzę czworaków, z gorącym zapalem pracują w amatorskim zespole teatralnym. Zdumiewa w tym Józefinie głębokie wyrobienie organizacyjne, cieszy świetlica i wyniki walki z analfabetyzmem.

Na przekór pozytywnym osiągnięciom Józefina wybrałam wieś, która warunki bytowania nie są wynikiem przekształcenia rzeczywistości, której budzenie się nadchodzi zwolna, w której trwa walka.

Wieska? Zobaczymy sami. Nie różni się wiele od innych wiosek rozrzuconych wśród podlaskich pisków.

Minczew i Milew razem to 533 ha. Przeważnie drobni rolnicy. Około 1000 mieszkańców. Ponad 100 gospodarstw.

Jakie wartości kryje w sobie ta wioska, której nauczycielka Korprowska na żadną inną zamienił nie ma chęci?

Widomo czym dla wsi jest nauczyciel. Czym jest dla Minczewa nauczycielka Korprowska też wszyscy wiedzą.

Przed wojną uczył tu nauczyciel Piotrowski. Wiesz go żywcem. Co dzień obiad w innej chałupie. Nauka w mrocznej izbie zapchanej biednymi i zuchwałymi dziećmi. Z bierną apatią śledzili chłopcy wyniki nauki posyłanych do szkoły dzieci. Szkolna ich praca była to rzecz dorywcza, marginesowa, o ile mniej ważna od kopania, młoci, czy pasienia. Żeby tylko o Minczew chodziło! Albo gdzie indziej było inaczej? A gdy dzieciaki miały do szkoły kilka kilometrów, czy były na to buty, żeby kilometr sprostać, czy było ubranie żeby dzieci przed zimnem uchronić?

A teraz oto coś się zaczyna zmieniać. Budzą się wioski. Budzą się ambicje rodziców, ambicje uczniów. Szkoły podstawowe w okolicach Drohiczyzna rozrastają się. Znikają szkoły, mieszczące się w gospodarskich izbach. W śledzianowie budowano szkołę o 5 salach. W Smorczewie — o 1 sali. W Minczewie kończy się budowa pięknej szkoły o 2 salach. W myśl nowej organizacji szkolnictwa przemianowano szkoły w śledzianowie i Minczewie z sześcioklasówek na siedmioklasówki, a ostatnio powstały też siódme klasy w Ostrożanach i Putkowicach, gdzie do wojny uczono tylko w zakresie 4 klas szkoły powszechnej. Podniesiono też ilość klas z czterech na pięć i sześć w Sytkach, Stadnikach, Narajkach, w szkołach o dwu nauczycielach. Pomyślano z funduszy gminy o pomocy na podręczniki i zeszyty dla najbiedniejszych dzieci.

Zatrzymajmy się w Minczewie



Manifestacja dzieci na dożynkach w Lublinie

przy szkole. Pośród biednych Minczewskich chat, budynek szkolny wyrasta jak pałac. Słupy na siatki wytyczają duży plac szkolnego boiska. Jest już studnia i budynki gospodarskie dla nauczycieli. Ludność Minczewa samorutnie uchwaliła szarwark w robotniczej niefachowej oraz zwózke wszystkich materiałów. Tak więc z funduszy inwestycyjnych, z funduszy gminy i z ofiarnej pracy wieśniaków urosła nowa szkoła. W tym domu o dużych oknach, realizuje się dzieło awansu wiejskiego dziecka, które przestało się już powiewać w zachodzącej ciemności izby zwaną szkołą.

O szkole mówią tu wszyscy. Nauczycielka, dzieci, ludzie młodzi i starzy. No, przestała już być szkoła marginesem spraw codziennych wiosek. Stała się jej punktem najistotniejszym.

Gdy Teofil Breza mówi o nauce swych dzieci, twarz jego żony różowieje.

— Nauka. Teofil uczył się, chodził do szkoły... Ale takiej szkoły nie mieliśmy!

Galina, blada dziewczynka o prostych jak druciki włosach i płonących oczach siedzi w skupieniu, mając twarz, gdy oglądam zeszyty.

— Lekcje często odrabiamy z tatusem.

Takie słowa chciało się usłyszeć. Stanowią one kontrast do wypowiedzi dzieci z przedwojennych dzienników, dzieci osamotnionych w trudzie gospodarskim i w nieważności książki szkolnej.

A Breza Teofil jako ojciec nie jest tu wyjątkiem. Ile troski o szkołę, o dzieci, przejawia matka Władka Ustajczuk, synagocę na szkole z prawdomówności.

Ojciec Władka, ot „gomółsko” można powiedzieć: „rodziwiak”, ale domem rządzi matka i dom na tym też nie wychodzi.

Wszyscy tu teraz żyją ostatnim wydarzeniem: wieczorem piosenek i tańców urządzanym w nowo wybudowanej szkole. Starsi biorą żywy udział w życiu szkoły. Poza szkolną młodzież, często ojcowie i matki szkolnych dzieci też próbują swych sił na scenie amatorskiego teatru.

Warto by zobaczyć Miszczuka Kazimierza, Karolinę Barbaruk, Józefa Korzonek i jego siostrę Jadwigę, matkę dwójki dzieci, na scenie amatorskiego teatru.

Otóż i Jadwiga Korzonek. Nie danem jej było skończyć szkołę. Zależała jej zdolności nauczycielki Falkowska i nauczycielka Mazurowa, gdy Jadwiga z biedą rzucała szkołę po ukończeniu 3 oddziałów.

Wyrobnicza Jadwiga Korzonek przy układaniu piosenek i wierszy w czasie fizycznej pracy, walczą z ciągłym atrakcyjnym wspomnieniem szkoły.

A z czym walczy bogaty gospodarz Wierzbicki?

Izba jego jest duża. A ciasno w niej i brudno. Dziewczyna przedać, pokazuje nogę wysuwającą się z dziurawego buta.

— Temu nie chodzi do szkoły — tłumaczy nauczyciel.

— A czemu tato nie kupi?

— A czemu tato nie kupi? — Powołując pytanie kryje w sobie i oskarżenie ojca i zadumę Bóg wie nad czym.

— Tato bogaty, a buta nie kupi. Do szkoły nie chodź, bo kie-rowniczka nie będzie. Izby nie biel, bo to nie kościół.

J. ŻURAWICKA — Państwowe Nagrody Naukowe.
O. WINZER — „Mocarstwo Zachodnio-Europejskie”.
I. F. TŁOCZEK — Planowanie wsi spółdzielczych.
J. BIENIEK, G. TOMALA, L. BAKUŁA — Czytelnicy o książkach Kowalskiego.
R. PRZYBYLSKI — Pisarz młodzieży — Neverly, J. POGAN — Wiosna Górnolaska o spółdzielni produkcyjnej.
J. KORYCKI — Na przykład Ogrodziński.

K. KAKOL — Kierunek dla nauk technicznych.
J. LITWINIUK, M. OCHOCKI — Wiersze.
Z. SIKORSKA — Żywy i żywym.
J. LŁOND — Młodzież nas nie zawiedzie.

W NUMERZE:

Kazimierz Brzuszek

Apel do młodzieży

Oto mój życiorys dla Waszej nauki!

Ja, Kazimierz Brzuszek, urodziłem się w czasie pierwszej wojny światowej, tzn. mam dziś 35 lat.

Rodzice moi posiadali sześć mórg ziemi (dzierżawionej). Kiedy miano mi kupić spodnie, bo do majtek już byłem za duży, przyjechał komornik z sołtysem za czynsz od krabiego z Kolczyna, zabrali swinie, co miała być na ogarnięcie się i jeszcze jedną zimę biegalem w majtkach zgrzebnych, a starszy brat nie poszedł do szkoły bo był „bosy i nagi”, jak matka mówiła. Pierwsze kamazie otrzymałem przed półroczem pierwszy raz do szkoły, zrobił je szewc Adamczyk ze starych cholew ojcowskich butów.

Młodsze rodzeństwo siedziało boso w zimie, mało długie wychodziło się na dwór, większą część dnia spędzała w domu, była bardzo stara i piec był z dawnych czasów.

Pierwszym moim nauczycielem był Gliwicki. Szkoła była na końcu wsi. Zaraz na początku zima była tego, przenoziłem sobie palce u obydwóch rąk, nie pomógł pogrzyziony przez matkę surowy groch, palce się ślizgały, przez parę tygodni z żalem siedziałem w domu.

Na zakończenie roku szkolnego miałem powiedzieć razem ze starszą dziewczynką wiersz „Kto ty jesteś”, ale nie miałem ubrania i mówił o innym chłopcu, co miał ładne, niepodarte ubranie, zadowolonym mi, ale co miałem robić, rodzice chcieli koniecznie dochwycić się krowy, bo mleko było dla nas potrzebne. W następnym roku nie było nauczyciela, nie chodziłem do szkoły, ale matka miała trochę chleba i masła, to nas z bratem uczyła. Kiedy wiesz dostała nauczyciela, zaledem już do trzeciej klasy, tym razem przyjechał młody nauczyciel, ojciec wtedy był sołtysem i bardzo się przyjaźnił z młodym nauczycielem. Uczyłem się dobrze, zaledem do czwartej klasy, kiedy brat siedział w drugiej. Na zakończenie roku dostałem w nagrodę książkę p. t. „Talisman” — dziś takich książek nie spotykasz, a i co by to było za duren, dając dziecku do ręki takie bajdury.

Rodzeństwa przybywało, najstarszy brat musiał pójść do „krowiny” na Moniali aby paść za pastuchą bydło. Ja, kolejno najstarszy, musiałem z matką chodzić już z płachtą na ściółkę do pańskiego, bo słomy zawsze brakowało na ścielenie. Kradliśmy więc razem z innymi z dworskiego lasu choinę i nosili zawsze w płachtach, przechodząc przez rów, zęgałem się wraz z matką pobojnie i prosiłem Boga, żeby nas nie złapał gajowy.

Do szkoły chodziłem codziennie, matka rozumiała potrzebę nauki. Nauczyciel Józwicki chwalił mnie i zachęcał rodziców abym dnia nie marnował, bo w życiu nauka się przyda, choćby i na starość; miał rację nauczyciel i teraz go zawsze mi wspominać, a od pewnego dnia pokochałem go. Było to tak: gajowy postąpił Kobiakę z naszej wsi na patykach, biedny to był chłopina, nauczyciel wtedy był u nas na podwórzu, jak zrobił się krzyk na wsi, chlewał i ja biec do lasu zobaczyć, ale wstrzymał mnie z ojcem, że z młodym do tego, ale powiedział, że kiedyś ten las nie będzie należał do dzieci i ludzie ściółki ani patyków kraść nie będą, bo zmagrzeją i stanie się tak jak tam, wskazał ręką na wschód; to sobie zapamiętałem, o co by panie Józwicki, miał rację, dziś jakże inny czas, niż wtedy. Tej samej zimy inny wypadek wstrząsnął mną. Bogaci chłopcy z Nalewajki na czele zabili z naszej wsi chłopca na kradzieży drzewa w lesie. Jeszcze gdy kijami go tłukli bogacze z Owczarni, czołgał się po ziemi i prosił, a oni go bili i bili. Widziałem go z dziurami w głowie i twarzy zamordowanego w lesie, we wsi dużo o tym gadano, że dostali małe wyroki po sześć miesięcy, mieli „dobrych” adwokatów i ci ich obronili, ale mnie się wydawało, że to są niesprawiedliwie osądzi i dziś żałuję, że nie sprawa z tego zaprzędałem się sądom burzającym, podłym interesom.

Wiosną zachorowała matka, sprzędano krowę na jej leczenie, zbrakło w domu mleka, jesienią nie poszedłem do szkoły, musiałem pomagać, miałem 13 lat, zaledem do piątej klasy, byłbym chodził do Józefowa, choć sześć kilometrów, ale niedza w chacie zamknęła drzwi do nauki. Płakalem po kątach, modliłem się, ale i to nie pomagało. W lutym matka zamknęła oczy na zawsze. Za ostatnie pienią-

dze sprawił ojciec pogrzeb, pozostaliśmy sami z ojcem, jeszcze więcej modliłem się i płakałem, ciągnęło mnie w świat. Latem znikalem nad Wisłą i przyglądałem się jak płyną łodzie i statki, chciałem koniecznie zobaczyć koleję. W czerwcu w Kaziemierzu koło Puław wypadła uroczystość kościelna, uprosiłem od ojca dwa złote, trochę chleba w chusteczce i pod opieką starszych bab wyruszyłem pieszo z kompanią, pierwszy to raz zobaczyłem pociąg i samochód.

Ta podróż jeszcze bardziej nie dawała mi spokoju, w domu tęskniłem za innym życiem, czytałem już różne książki, ale jedna z nich przewróciła mi w głowie, w starych rupiechach znalazłem książkę o Inkwizycji, nie miała ona początkowych kartek i ostatnich, ale środek był cały, przeczytałem skrycie, ale nie dowierzałem jeszcze temu, co tam pisało, zwracałem się do paru sąsiadów o wytłumaczenie mi, ale nikt nie umiał. Zwróciłem się do nauczyciela Gromskiego, ten mi wytłumaczył i jeszcze jedną pożyczyl na ten temat, po przeczytaniu stałem się niewierzącym, zacząłem myśleć. Nauczyciel doradzał mi jechać do świata po rozum, jechać ale gdzie i za co, zacząłem chodzić z cepami po zarobkach, czytałem gazety, do żadnej organizacji nie należałem, we wsi nie było. W 1934 r. wyjechałem do Warszawy.

Za protekcją dostałem pracę w piekarni, spałem na piecu, nosiłem pieczywo w koszu po sklepach za 12 zł. tygodniowo. Po pewnym czasie dostaliśmy się do czeladnictwa, płaciłem 15 zł. miesięcznie, po roku czasu bieda trafiła i tu za mną, piekarni właściciel zamknął, innej pracy nie znalazłem. Zmuszony byłem pójść z mieszkaniem w samą zimą, do domu uszytych było trochę, spać nie było gdzie, zmuszony byłem pójść do przytuliska na Dziką, zwanego „Cynkiem”, prowadzony był on przez braci Albertynów, za pięć groszy nocleg, a za 10 groszy zupa i kawalek chleba. Pierwszej nocy oka nie zmrumieli, nie daliśmy wstąpić, nawet nie kładłem się, bo byłem jeszcze fryc, tam byli starzy lokatorzy z Warszawy, a chłama ze wsi nie chcieli znać. Mimo to przebyłem tam przez parę tygodni, w niedziele był raj, kto szedł do kaplicy dostał zupę bezpłatnie i kawalek chleba. Odbarty, w marcu, ruszyłem piechotą w stronę mojej wsi. Po drodze przyjęło mnie w piekarni w Kurowie za życie do roboty, przebyłem tam trzy miesiące, trochę grosza ucielałem, kupiłem sobie liche ubranie, kamazie podarował mi Ajzband Sruł, czeladnik piekarski, wróciłem piechotą do domu.

We wsi stałem się teraz wrogiem dla wielu. Do kościoła nie chodziłem, zaprzęgałem sobie „Chłopską Prandę”, do której parę razy pisałem. Tymczasem wiesz stawała się coraz bardziej niebezpieczna, założono koto „Wici”, chłopcy w większości należeli do Stronnictwa Ludowego. W 1936 roku rozrzucono ulotki z K.P.P., policja się naszukiwała, ale winowajców nie znaleźli.

Niedza coraz bardziej zaglądała do Spławu, nie było gdzie złowić zarobek, zmuszony byłem wyjechać jeszcze raz do Warszawy. W 1938 roku zostałem powołany do służby wojskowej. Wiele miałem kłopotów bo nie chciałem iść do kościoła, czytałem dużo książek i „Błyski Wolności” i „Czerwony”. Wojna zastała mnie w wojsku. W październiku wróciłem piechotą z Kowla. Wiosną Niemcy wyrzucili mnie na roboty, po wojnie wróciłem do kraju.

Oto historia mojego dzieciństwa, mojej MŁODOCI jakże odmienna od życia dzisiejszej młodzieży, która nie wie co to niedza, co to niezaspokojona tęsknota do nauki. Wielu mnie podobnych szukało napróżno chleba i nauki, w mieście byliśmy niepotrzebni, a rozdaliśmy się na nędzę i kłopoty rodzicom. Dziś z mojej rodzinnej wsi młodzież uczy się w liceach i innych szkołach, NIE ZNA NOCY BEZ DACHU NAD GŁOWĄ, NIE WIE CO TO GŁÓD.

Dlatego, młodzieży droga, chłopsko i robotniczo, wydobądź z siebie dla Ojczyzny Ludowej ten wysiłek i wytrwałość, jaką wyczuujesz w naszych życiorysach, w naszej przedwojennej młodości — wydobądź ją i ofiaruj teraz na rzecz SAMEJ NAUKI, dla pochycenia jej treści. Ile myśmy musieli ścierpieć i namęczyć się aby tylko wyżyć, tyle Wy — o to do Was apeluję — RZUĆCIE W NAUKĘ! Myśmy nie mogli, nam nawet nie wolno było — a Wy macie być KADRAMI! I my tego do Was oczekujemy.

K. Brzuszek

* Tygodniowe dzienniczki dzieci wiejskich z całej Polski znajdowały się w r. 1938 w rekopisach w Instytucie Kultury Wsi.

(dokończenie na str. 2)

JANINA ŻURAWICKA

PAŃSTWOWE NAGRODY NAUKOWE

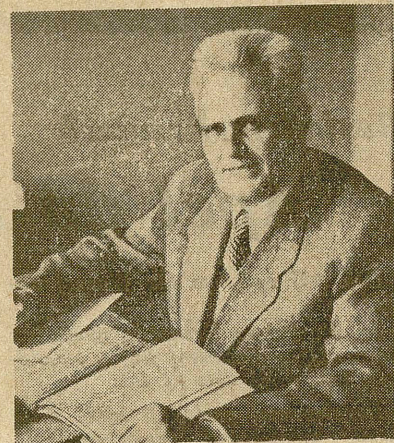
Ustanowienie przez Prezydium Rządu corocznych nagród naukowych w dniu 22 lipca, wzrastająca z roku na rok ich liczba, świadczy wymownie o tym, jaką wagę przypisuje Państwo Ludowe nauce i jaką opieką otacza świat nauki. W roku ubiegłym przyznano 28 nagród, ponadto wyróżniono kilku młodych uczonych za duże wysiłki w kierunku przełamania tradycjonalizmu i nowatorskie prace.

W roku bieżącym nagrodzono 57 naukowców, zwiększając jednocześnie wysokość sumy nagród.

Nie jest rzeczą przypadkową, że na 57 osób nagrodzonych, 21 reprezentuje nauki rolniczo-leśne, 14 nauki techniczne, 9 — lekarskie, na nauki humanistyczne przypada zaledwie 5 osób, na matematyczno-przyrodnicze zaś 4. Ilość i dziedzin nagród wskazuje kierunek nauki polskiej, wskazują jakie działy powinny rozwijać się w pewnej kolejności. Duża liczba nagrodzonych w dziedzinie rolnictwa i techniki, jest dowodem hierarchii ich ważności w kraju budującego się socjalizmu, jakim jest Polska. Rozwój bowiem przemysłu i rolnictwa to dwa kluczowe zadania w Planie Sześcioletnim. Baza materialna naszego kraju ulega olbrzymiemu przeobrażeniu. Stwarza to rzecz jasna nowe bodźce dla badań i nadaje tym dziedzinom wyjątkową dynamikę. Z drugiej strony nagrody w tych dziedzinach są wyrazem świadomego sterowania zainteresowań badaczy ze strony państwa w kierunku najbardziej dla kraju żywotnym. Jest to jeszcze jeden dowód koniecznego, silnego powiązania nauki z potrzebami życia, służenia życiu i kształtowania go. „Teoria staje się bezpośrednią, jeżeli nie jest związana z rewolucyjną praktyką, podobnie jak i praktyka staje się ślepa, jeżeli nie oświeca sobie drogi rewolucyjnej teorii” — mówi Stalin w „Zagadnieniach leninizmu”. Prace nagrodzone w dniu 22 lipca 1950 r. — w najważniejszej swej części rozwiązują w sposób naukowy, pierwsze praktyczne zagadnienia, postawione przez życie.

I tak: pierwszą nagrodę w dziedzinie nauk rolniczo-leśnych uzyskał prof. S.G.G.W. dr Czesław Kanafojski — jednocześnie dyrektor Instytutu Mechanizacji i Elektryki Rolnictwa, kierujący pracami naukowymi, zmierzającymi do unowocześnienia rolnictwa i stworzenia podstaw mechanizacji i uspołecznienia naszego rolnictwa. Drugą nagrodę otrzymał prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr Stefan Barbański, któremu dało się osiągnąć bezgryzeczny lubin biały, dający plon dwukrotnie wyższy od gatunków dotychczas uprawianych. Wprowadzenie lubinu białego zarówno do upraw czystych jak i w

mieszkankach z innymi roślinami pastewnymi przyczyni się znacznie do podniesienia produkcji rolnej i znajduje duże zastosowanie w Planie 6-letnim. Trzeci z kolei laureat, prof. Pieniążek (S.G.G.W.) rozwiązał naukowo sprawę uregulowania nierów-



prof. Wierzbicki

nomiennego owocowania naszych sadów w poszczególnych latach i w ten sposób potwierdził możliwość czynnej ingerencji człowieka w procesy dokonywane się w organicznej przyrodzie i naginania jej do naszych potrzeb. Praca prof. Pieniążka okazała się udaną próbą przeniesienia zdobyczy Mieczurina i Łysenki na grunt polski.

Doniósł również zastosowanie praktyczne mają prace dr Mieczysława Czał, doc. U. J. z zakresu hodowli owiec górskich oraz dr Bolesława Świętochowskiego, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego w zakresie uprawy roli i roślin.

W dziedzinie nauk technicznych — I nagrodę uzyskał prof. Politechniki Warszawskiej dr Witold Wierzbicki za opracowanie teorii, dotyczącej określenia współczynnika bezpieczeństwa w budownictwie, teorii pozwalającej na ekonomiczną realizację budowy i znajdującej już zastosowanie, nie tylko w kraju, ale i w budownictwie Związku Radzieckiego.

Opracowane przez profesora Cybulskiego, kierownika Instytutu Węglowego (II nagroda) zagadnienie lokalizacji pyłu węglowego, ma olbrzymie znaczenie dla powiększenia bezpieczeństwa ruchu w kopalniach węgla, prace prof. Olszaka (Akademia Górniczo-Hutnicza) rozwiązują w sposób naukowy praktyczne zagadnienia z dziedziny górnictwa węglowego, grupa zaś nagrodzonych 5 inżynierów — praktyków,

ktoś opracowała wyjątkowo starannie konstrukcje i prototypy maszyn do urabiania i ostawy węgla, ułatwiła zmechanizowanie pracy w kopalniach węgla. Jako przykład sprężnięcia nauki z potrzebami życia, służyć może również praca inż. Słowińskiego nagrodzonego za opracowanie i udoskonalenie termografów, przyczyniających się do zwiększenia bezpieczeństwa pracy w cukrowniach, wysoko ocenionych przez fachowców radzieckich.

Olbrzymie znaczenie praktyczne i społeczne mają wszystkie nagrodzone prace z zakresu medycyny zarówno prace prof. Hirsfelda w dziedzinie zwalczania chorób wenerycznych, jak prace prof. Syma na polu walki z gruźlicą, jak wreszcie cały szereg prac młodych naukowców lekarzy — nad pokonaniem chorób społecznych — jak gruźlica, nowotwory, choroby krwi, znajdujące swe olbrzymie zastosowanie w lecznictwie i przyczyniające się skutecznie do podniesienia ogólnego stanu zdrowia szerokiego mas.

Sprężnięcie nauki polskiej z potrzebami życia stanowi jednocześnie wytyczenie jej olbrzymiej roli w walce o realizację Planu Sześcioletniego. Cały szereg nagród przypadło w udziale naukowcom, których zasługą jest rozwój nowych zupełnie gałęzi produkcji, dotąd w kraju albo nieznanych, albo też rozwiniętych niedostatecznie. Rezultatem prac naukowych prof. Pollaka (Politechnika Gdańska) są pierwsze maszyny okrętowe polskiej konstrukcji, zmontowane na pierwszych, całkowicie w Polsce wykonanych rudowęglach; konstrukcje inż. Jana Piotrowskiego, nacz. dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Urządzeń Technicznych, przyczyniły się do rozwoju przemysłu obrabiarkowego w Polsce Ludowej, grupa nagrodzonych inżynierów oraz lekarzy poniosła trudne wysiłki przy uruchomieniu produkcji penicyliny w Polsce, nagrodzony inż. Krzywicki Edward, wykładowca Politechniki Warszawskiej i dyrektor techniczny Radomskich Zakładów Garbarskich, przyczynił się do zastosowania w garbarstwie polskim syntetycznych garbników produkcji krajowej.

Przyznawanie tak wielu nagród w dziedzinach bezpośrednio związanych z produkcją i budową przemysłu polskiego w Planie Sześcioletnim, świadczy jak olbrzymia rolę ma do spełnienia nauka w Polsce i obła nieśluszną, burzącażną też o apolityczności nauki, o wyższości tak zwanej „nauki czystej” nad nauką stosowaną. Doświadczenie Związku Radzieckiego uważy, że rozwój nauki możliwy jest tylko wtedy, gdy służy ona konkretnej praktyce ży-

ciowej, gdy jest z nią ściśle powiązana, z niej wyrasta i ją z kolei udoskonalą. Rozwiązanie zadania postawione przez życie może tylko nauka postępowa, stojąca na gruncie ideologii marksistowskiej. Toteż nie dziwnego, że w tegorocznych nagrodach naukowych ujawniła się walka o postępową treść nauki polskiej, o należyte jej ustawienie, o związanie jej z przodującą nauką Związku Radzieckiego. Przykłady wielu nagrodzonych naukowców świadczą o tym, że potrafili oni zerwać z pseudo-naukowymi założeniami i metodami nauki burżuazyjnej i stosując w swych badaniach nowe metody pracy — osiągnąć wyniki.

I tak, dr Marchewski Teodor, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor wielu wybitnych prac naukowych, otrzymał I nagrodę szczególnie za prace, obalające pewne podstawowe założenia mendelizmu, oraz za prowadzone ostatnio rozległe prace w duchu nowej genetyki, dr Szczepan Pieniążek, prof. S.G.G.W., laureat drugiej nagrody z zakresu nauk rolniczych, od początku swojej działalności naukowej, bierze jak najżywy udział w organizacji badań sadowniczych, prowadzonych w duchu nowej agrobiologii i pomologii, wzorując się na olbrzymich osiągnięciach w tej dziedzinie nauki radzieckiej. Nowe metody hodowlane i laboratoryjne w dziedzinie uprawy roślin opracowuje prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr Barbański, opierając się na zdobyciach uczonych radzieckich.



prof. Marchewski

Walka o nową, postępową treść znalazła swój wyraz również w przyznanych nagrodach z dziedziny nauk humanistycznych „najbardziej” może jeszcze w „chwili obecnej” żytych i zacofanych. II nagrodę z zakresu historii literatury polskiej

uzyskał dr Karol Badecki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, mający za sobą blisko 40-letni okres pracy naukowej. Dr Badecki, jeden z nielicznych w Polsce badaczy, który rozumiał, że dzieje literatury polskiej nie są wyłącznie dziejami literatury szlacheckiej, w pracach swoich nad historią piśmiennictwa polskiego XVII w. objął całokształt literatury mieszczańskiej, wydobycząc na jaw i podkreślając postępowy nurt literacki tej epoki. W ten sposób zerwał z tradycjonalistycznym charakterystyką epoki baroku polskiego i pozwolił spojrzeć na nią innymi oczyma. Dzięki konsekwentnemu stosowaniu dialektycznej metody badań poważne rezultaty naukowe osiągnął kierownictwo badań nad początkami Państwa Polskiego w zakresie prac wykopaliskowych oraz wszelkich innych dostępnych źródeł i akt objaśniających powstanie Państwa Polskiego.

Analizując tegoroczne nagrody naukowe nie sposób nie wspomnieć o innej pozytywnej ich stronie. Oto wskazują one na wkroczenie do nauki ludzi młodych, wykształconych już na nowych, współczesnych metodach pracy, w przeważnej części związanych z praktyką, z życiem, ludzi nie tylko z laboratoriów naukowych, ale i z warsztatów produkcyjnych, z zakładów pracy. Tam narodziły się ich dzieła, tam kształtował się ich światopogląd. Wystarczy nadmienić, że na 57 nagrodzonych osób, 33 stanowiła ludzie młodzi, mianowani profesorami już po wojnie, bądź też ci, którzy w okresie powojennym złożyli swe najważniejsze prace. Wyróżnienie ich, oraz okazywanie im przez Państwo pomocy materialnej ma równocześnie olbrzymie znaczenie jeśli idzie o wykształcenie przyszłej kadry naszych naukowców.

Na wagę zasługujące jeszcze fakt przyznawania stosunkowo dużej ilości nagród naukowym profesorom Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, nowego Uniwersytetu powołanego do życia, decyzją KRN — bezpośrednio po wojnie i gromadzącego w owym czasie dużą grupę młodych, postępowych naukowców. Fakt ten świadczy dobitnie o tym, jak wielki rozwój rekować może zerwanie ze starymi tradycjami nauki i jakie wartości zdolne jest przejąć młode środowisko naukowe.

Nie należy jednocześnie nie doceniać faktu, iż obok grupy młodych, pokazała grupę nagrodzonych naukowców stanowią ludzie reprezentujący jeszcze w przeszłości postępową treść i metody badań naukowych. Nagradzając ich Państwo Polskie nawiązuje do wielkich postępowych tradycji nauki polskiej, na ich bazie

buduje nową naukę. Pewną też grupę laureatów stanowią ludzie, kiedyś reprezentanci nauki burżuazyjnej, którzy dziś wkroczyli na nową drogę pracy naukowej, budując naukę współczesną, postępową i współtworząc tym samym nową, rzeczywistość polską. Przyznanie nagrody tej grupie, stanowi dla niej pewien ategowsk, wskazanie kierunku, po którym pójść, oraz celu, któremu ich badania naukowe winny służyć.

Charakterystyczną wreszcie rzeczą i wartą podkreślenia jest fakt stosunkowo dużej ilości nagrodzonych zespołów. Praca zespołowa szczególnie w dziedzinie nauki stanowi wyższą formę organizacji pracy. Nauka polska nie powinna jak nigdyś opierać się tylko na indywidualnych wysiłkach, lecz musi wciągnąć w swój krąg jak największą ilość pracowników, którzy tworząc zorganizowane zespoły, osiągają, jak tego uczy praktyka znacznie większe i lepsze rezultaty badań naukowych. W dziedzinie nagród mamy 4 nagrodzone zespoły, w tym jeden 15-osobowy w dziedzinie nauk rolniczych, za opracowanie ważnego zagadnienia, jakim jest mapa gleb polskich. Rozpatrując wreszcie liczbę nagród państwowych — nie można nie zwrócić uwagi na pewne braki w tym zakresie.

Fakt małej stosunkowo ilości nagród w dziedzinie nauk humanistycznych, brak I nagrody, brak nagród w dziedzinie nauk prawnych i ekonomicznych świadczy, że proces przeobrażenia treści tych nauk, obciążony naciskiem reakcyjnych ideologii nie nadąża jeszcze za przeobrażeniami innych nauk, że nie wyszły one jeszcze w pełni z kryzysu, jaki obecnie przechodzą. Aczkolwiek w dziedzinach tych zachodzą z każdym rokiem pozytywne zmiany, oraz dają się zaobserwować pewne osiągnięcia przede wszystkim, gdy idzie o stworzenie bazy dla organizacji postępowych badań naukowych, to jednak konieczne jest przezwyciężenie istniejącego jeszcze skostnienia metodologicznego oraz rutyny wyrosłej na gruncie wstecznych teorii burżuazyjnych. Przed naukowcami polskimi z tych szczególnie dziedzin stoi poważne zadanie poznania gruntownie teorii materializmu dialektycznego i historycznego i stosowania jej na gruncie własnych badań naukowych oraz za znajomością się z dorobkiem nauki radzieckiej. Nauki humanistyczne bowiem w pierwszym rzędzie mają olbrzymią rolę do spełnienia w kształtowaniu światopoglądu szerokiego mas oraz ich świadomości politycznej. Bez „przodującej teorii” nie ma przedsięwzięcia politycznego.

Janina Żurawicka

RZECZPOSPOLITA SZKOLNA

(dokończenie ze str. 1)

ludziach, ile nasłuchalam się we wsi Minczew — od nauczycielki Koprowskiej.

Ale są rzeczy, są zjawiska, które przy całym świadomym pedzie wsi do polepszenia, czekają na przemianę. Wiesz nie da rady nawet przy dzielności nauczycielki Koprowskiej, przewodniczącego ZMP, Stolarziewicza, projektującego dom ludowy na zdobytym już placu i cenionego prezesa ZW. Samopomocy Chłopskiej, inicjatora budowy szkoły w Minczewie.

Jeśli przegrała w życiu Jadwiga Korzonek z racji przedwojennych warunków, nie wolno by przegrała walka Helcia Wierzbicka, która nie poddała i książkę i dziecko.

Trzeba zabrać z rąk Helci pielegnowanie przez nią dziecko. Ale skąd wziąć dla dzieciaków, w prześladowanych rodzinach i sąsiadach izbach warunki pracy szkolnej: ciszę i światło? Jak przekreślić u wielu ludzi na wsi opinię o wyższości krowy, motyki, nianczonego dziecka nad pracę szkolną?

Niech się otwarcie we wszystkich drzwiach, przedszkola, drzwi świetlicy, w której dziecko odrobą spokojnie lekcje. Niech dostaną w szkole drugie śniadanie, tak jak dostają dzieci w szkołach średnich.

Dzieci przybyłe ze wsi do szkoły ogólnokształcącej walczą długo z niedostatkiem wiedzy, której według programu (z przyczyn odcięcia ich od pracy szkolnej i braku warunków do odrobienia lekcji) nabyć nie były w stanie.

Ale szkoła ogólnokształcąca to już jest znów awans i to już wreszcie definitywna zmiana warunków bytowania i pracy.

Drohiczyń nad Bugiem, Ciechanów, Siemiatycze z otwartą po wojnie szkołą ogólnokształcąca odpowiadają potrzebom całej napływającej ze wsi do szkół ogólnokształcących młodzieży. Brak tu w tych stronach może jedynie szkoły o typie rolniczo - hodowlanym.

Drohiczyń, stał się dziś miastem młodzieży. Małe to miasteczko o ludności drobno-rolniczej staje się terenem wspólnego wzrostu szkół, wchłaniających młodzież ze wszystkich okolicznych wiosek.

Niejedną szkołą jest dziś przedmiotem troski dawnej stolicy Jazdów. Do jedenastoletniej szkoły ogólnokształcącej w Drohiczyń przysłała szkoła zawodowa z działami: krawieckim, ślusarsko-kowalskim i z (pierwszym w woj. białostockim) działem młynarsko-piekarskim. Otworzył przedszkole. Analizując uczyć na kursach wieczorowych.

Stancje prywatne, które tu przed wojną zajmowali uczniowie, powoli zanikają. Były to stancje urągające prymitywnym potrzebom ucznia. Dziś internat państwowy szkoły ogólnokształcącej to małe, oddzielne państewko w życiu Drohiczyń.

Koleżeństwo i solidarność kolegów z ławki szkolnej umacnia się we wspólnym internackim domu. Młodzież ucząca się w ogólnokształcącej szkole w Drohiczyń jest w 90 proc. dziećmi rolników. 10 proc. stanowią dzieci robotników i miejscowej inteligencji pracującej, głównie nauczycieli.

Jakie dzieci przychodzą do tej szkoły? Dzieci drobnych rolników, dzieci z miasteczka i wiejskie dzieci ze szkół podstawowych okolicznych wiosek.

Przychodzą z nieporadnością wysławiania, z lukami w nauce, zagapione, a roztopnie, nieszybkim na ogół w pojmowaniu, a w nauce uparte. Takie przychodzą, jeszcze nie rozebrane w nowej szkole, a już zacięte w zdobywaniu.

— Pozmieniali się nam dzieci — powiedział przedstawiciel komitetu rodzicielskiego na bankiecie matu-ralnym ubiegłego roku.

Pozmieniali się dzieci.

Nie tak dawno siedzieli tu świeżo przybyłe do szkoły, albo całe schowane w nowych dostatkach kurtkach, albo wyzwalające się gwałtownie z pękających wzdłuż i wszerz porciał. Ten pierwszy rodzaj zasobnego ekipunku nie był udziałem Stasia Kisieleckiego, syna byłego farnala. Ręce, plecy, oraz inne części ciała wyrwały mu się stale z ciasnych obroc, odsłaniając coraz nowe tajemnicze podszewki.

Ale jeszcze dobrze nie usiadł na ławce, gdy już skrzytykował istniejący porządek rzeczy.

— Które dzieci pojadą na wycieczkę do Warszawy?

Nauczycielka robiła spis dzieci biorących udział w organizowanej wycieczce, było to kilka lat temu.

— Pojadą te, które mają pieniądze — pisała zuchwale Stas Kisielecki.

Pojechali. A że zasobność kieszeni nie zawsze idzie w parze z zasobnością umysłu, więc niektóre z nich przepały się smacznie na Orestie a niektóre powróciły nie wiedząc, co należy w Warszawie bardziej podziwiać — tramwaje, lalki, czy kapelusze.

Następny rok przyniósł zmiany. Obok dzieci „mających pieniądze” pojechali na wycieczkę delegaci organizacji i uczniowie wyróżniający się aktywnością w pracy społecznej.

Ubiegłego roku wszystkie niezamężne dzieci z kolonii letnich w Drohiczyń nie tylko miały możliwość zwiedzenia Warszawy, ale również Krakowa i Zakopanego „bez pieniędzy”. Staś Kisielecki zobaczył i nauczył się wiele na kursie aktywistów ZMP.

Oto klasa X — koledzy Kisieleckiego. — Oto książki przed odcieciem — klasa XI.

Przez parę lat pobytu w szkole, doskonałe zadomowienie, uporządkowanie już dawno i świeżo zdobyte wiadomości. Egzamin dojrzałości ub. roku szkolnego był popisem nie tylko przyswojonej uczciwej wiedzy, ale również triumfem nad tą nieporadnością wysławiania tak charakterystyczną dla młodszych uczniów.

Tak się uczą ci, którzy mają nakreśloną drogę w życiu, uczestniczący w awansie odsłaniającym im nowe możliwości życiowe.

Przypominając w zaciętości i uporze owego poeć i archeologa Kochańskiego, który mieszkając w ruinach drohiczyńskiego kościoła, co dzień odgarniał szuflę wodę szukając w piasku śladu wieków.

Wigę tu ich takich jak Kochański było. O nich było wiado-

me, że „nie chcieli być tym, czym byli, tylko pragnęli być całkiem co innego.” Tak więc rolnik Barszczewski wiersze za plugiem układał, a gospodarstwo tracił. Pradawnicy Antoni Śmiałowski utrzymywał bajki ludowe w swych motywach zwierzęcych na płoskorzeźbach z polnej gruszy.

A biedaczyna Stanisław Michałski, zmarły w nędzy w wieku lat 33, zaniebując wyroby koszykarskie, wodził oczami po obłokach, a szpadlem po ziemi, szukając na niebie rymów, a na piasku historii. Przyjeżdżali do Michałskiego z Petersburga i Warszawy, a 25 zł. miesięcznie z Muzeum Warszawskiego było dla niego zapłatą za zaniebawianie koszykarskie i ambicje archeologiczne wśród nędzy.

W szkole ogólnokształcącej w Drohiczyń uczą się teraz dzieci i wnuki owych „niezadowolonych” życiowych, nie mających żadnych szans awansu na drogach nie wiadomo po co obranych.

Mieszkaniec Drohiczyń, inicjator szkoły średniej (dziś jedenaścieletniej szkoły ogólnokształcącej) Zygmunt Szmít też siedi po trudnej drodze, uwiecznionej wybitnymi publikacjami naukowymi i przedwczesną śmiercią. Jako uczeń zmierzchny do szkoły, w której nie znalazł się nikt z kolegów, kto by zechciał siedzieć na jednej ławce z synem rakarza, Zygmunt Szmít rzucił szkołę, by rozpocząć pracę



Marszałek Sejmu, Władysław Kowalski wśród dzieci szkolnych na wsi.

samouka. Dechdchi wśród badań na terenie Drohiczyń do wybitnych odkryć w dziedzinie archeologii. Prace młodego nauczyciela i asystenta warszawskiego Muzeum Archeologicznego tłumaczono na obce języki. W czasie jednak, gdy do urzędności pogrzebowych w Drohiczyń, do szumnej mowy, sławiejącej jego dzieła brakowało kilku lat, Zygmunt Szmít pracował w warunkach paraliżujących wszelkie poczynania. W izbie rakarza, gdzie nawet matka nie była mu sprzymierzeńcem, brakowało miejsca na jego wykopaliska. Pracował w altance, już ciężko chory, otoczony małymi wisusami, oddanymi sprawom historii i urokowi tego upartego i niezwykle człowieka. Umarł mając lat 27.

Są to sprawy dawne. Jeśli młodzież tejże szkoły odziedziczyła po tamtych zawziętość w pracy i upór — otrzymała teraz przecież nowe możliwości. Otwarto im szeroko drzwi wszystkich uczelni, ułatwiono drogi, odsłonięto im w awansie życiowym nowe perspektywy.

Jest też ta młodzież świadoma sensu i celu zachodzących przemian i własnego określonego w socjalistycznym ustroju miejsca. Wie dlaczego znalazł się w szkole Tadeusz Gogolek ze wsi Kamiani, sierota, którego jedyną opiekę stanowi 16-letnia siostra. Wiedzą dlaczego korzystają ze stypendiów państwowych Tomasiukówna i Anna Danielczuk, córka robotnika i przodująca w XI klasie Arcochowska z drobnorolnej rodziny złożonej z 12 osób. Wiedzą dlaczego otrzymują stypendia Danuta Sulewska (córka pracownicy domowej) była więźniarka Oświęcimia i Juszyński i Kisielecki i wielu, wielu innych. Wie również młodzież, dlaczego wzrosła suma stypendiów z 12 tys. do 84 tysięcy, wie, jakie zadania ideologiczne, społeczne i kulturalne mają być jej udziałem w szkole i w życiu. W kieszonkach przyciśniętych ubrań rosnących tu chłopków, coraz mniej jest guzików, sznurków i gwiozdi — coraz więcej notatek, wycinków z gazet, tematów prelekcji i dyskusji.

Jakie jest ich miejsce w życiu szkoły? Są już jako uczniowie współtwórcami zmienionej szkoły. Badają warunki nieleczonej stacji prywatnych, zamieszkiwanych przez kolegów. Składają raporty Radzie Pedagogicznej. Na pierwszym posiedzeniu Rady Pedagogicznej rozpatrującej podania, opinio-

wane przez samorząd szkolny śledzone z zaciekaaniem motywy opinii. Dziś już wiadomo, że motywy są dojrzałe: poziom nauki, pochodzenie, stan majątkowy, aktywność w organizacjach szkolnych i w pracy społecznej warunkują opinię przychylną samorządu szkolnego.

Samorząd szkolny współpracuje z organizacją ZMP. Kierownictwo pracy spoczywa w rękę Zetempowców. Najważniejsi sekcjoni w samorządzie są członkami ZMP. Młoda organizacja dzięki zdolnym i aktywnym członkom roztacza się. W czasie ostatnich ferii członkowie ZMP realizowali plan akcji kulturalnej wśród analfabetów na wsi. Teraz znów organizują wieczornicę dla analfabetów Drohiczyń. Kusi ich mocno ekspansja kulturalna i ideologiczna na teren okolicznych wsi. Przygotowują prelekcje. Kto im tam powie, że może się nie udać! Wiedzą, czego chcą.

Stanisław Kisielecki nie zapominał jeszcze folwarcznej izby, gdzie jak pisał „pod nielicznymi sprzętami” zimą magazynowane były kartofle, brukiew i inne warzywa, gdzie mnóstwo łachów i zbędnych gratów czekało na swój wątpliwy użytek w różnych kątach mieszkanca, gdzie z braku zdolnych do pracy dzieci farnala musiał mieć jeszcze miejsce w przeludnionej izbie żywny przez farnala „czeladnik”. Doskonałe pamięta chaty, których nieścisłe okna zapychano w ziemie pakulami, które były w szparach pod piecami i w ubitej zamiast podłogi glinie siedliskiem karaluchów i „prusaków”. Pamięta znaną w tych stronach piosenkę ludową o dziewczynie, która mówi do grzącego jej pana:

„I w ciebie strzelą — a lasy twoje
I ziemie zajmą te wioski.
Tam bawić się będą dzieci moje
Wesoło bez obaw i troski!”

Jeśli Stanisław Kisielecki, walczący ciągle jeszcze ze spodniami na pasku i z czupryną zasłaniającą mu czoło, nie zalałwił dotychczas porachunków ze dworem, to już czujnymi oczami śledzi zmienioną rzeczywistość. Pisz. Zwolnie zebrał. Wygłasza prelekcje. Gromadzi książki — pierwsze nagrody w szkole i za najlepiej redagowaną gazetkę, za najlepszy wiersz, za najlepszy artykuł.

Co roku udaje się w Drohiczyń na wyższe studia 80 proc. młodzieży ze świadectwami dojrzałości.

Klementyna Słomczewska

KAZIMIERZ KĄKOL

KIERUNEK DLA NAUK TECHNICZNYCH

Przyznawanie państwowych nagród naukowych, w bardzo okazałej liczbie stanowi nie tylko podsumowanie i ocenę wydarzeń, jakie w tych dziedzinach naszego życia miały miejsce — pozwala równocześnie zdać sobie sprawę z kierunku przyszłych dróg rozwoju.

Treść nagrodzonych prac naukowych wskazuje bowiem na wysoki postępowy walor twórczości naukowej w Polsce Ludowej, oraz na jej społeczną funkcję. Jest to wysoce pomyślny prognostyk, dla wchodzącego w stadium realizacji Planu 6-letniego.

Plan nasz przewiduje bowiem w górnictwie węglowym poziom wydobycia w wysokości 100 milionów ton rocznie — wykonanie planu ma na-

niki i urządzenia elektryczne, zwłaszcza takie, których użytkowanie jest zespółowe; wzrost produkcji zwierzęcej wyniesie ma 68 procent; produkcja wełny wzrosnąć ma o 169 proc.

Tyle plan. A odzew w komunikacji? Nagrody: za prace w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, za badania w zakresie uprawy i nakażania roślin, za prace z dziedziny hodowli owiec...

Lenin pisał w swej pracy pt. „Lepiej mniej, lecz lepiej”, wtedy, gdy stawiał przed partią zadanie stworzenia wielkiego przemysłu maszynowego, że trzeba: „przebiec się z jednego konia na drugiego, a mianowicie z konia włościańskiego, chłopskiego, wynędzniałego... przebiec się na konia, którego szuka i musi szukać dla siebie proletariatu, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchostroju itd.

Przesiadanie się na konia wyższej techniki jest czynnością złożoną: odbywa się różnymi sposobami.

Klasa robotnicza wskazywała wielokrotnie i wskazuje nadal, jak należy go dokonywać. Przecież kongresowe wytyczne do Planu Szóstego przewidują wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 85 — 95 procent w roku 1955 w stosunku do roku 1949; plan obecny przewiduje wzrost znacznie silniejszy, gdyż o 158,3 procent. Jest to rezultat rozwoju i osiągnięć ruchu współzawodnictwa pracy, wykorzystania rezerw produkcyjnych.

„Klasa robotnicza poprawia nasz plan i trzeba na przyszłość go poprawić w całej rozciągłości uwzględnić” — mówił wicepremier Minc. Racjonalizatorstwo, nowatorstwo, współzawodnictwo, wynikające z socjalistycznego stosunku do pracy, wyprzedzały dorobek naukowy, torowały drogi postępowi technicznemu.

Działo się to między innymi dlatego, że prace naszych naukowców odbywały się w oparciu o dawno już w innych dziedzinach życia przeżywaną hasła liberalizmu. Zakłady pracy naukowej były izolowane od siebie wzajemnie, były bardzo często



prof. Konofojski

stąpić nie w wyniku liczebnego wzrostu załogi, lecz w wyniku zwiększenia o 36 procent wydajności pracy. Bez nowej techniki górniczej, bez mechanizacji procesów wytwórczych jest to niemożliwe. Plan mechanizacji przewiduje budowę wrębniarek, ładowarek, zmechanizowanie transportu. Człowiek uzbrojony w doskonałe, bardziej sprawne narzędzia pracy ma dźwignąć produkcję górniczą na wyżyny niezbędne dla sprawnego funkcjonowania całej naszej gospodarki narodowej; z komunikatu rządowego wynika, że pracownicy zmierzające do tego, aby pracownika lepiej wyposażać do walki z oporną naturą są w toku. Zespół inżynierów nagrodzonych został za wykonanie konstrukcji i prototypów maszyn do urabiania i odstawy węgla, inny inżynier otrzymuje nagrodę za rezultaty prac w dziedzinie bezpieczeństwa w kopalniach.

Tematyka prac nagrodzonych jest znamienita: ułatwić pracę, umożliwić sprawne pokonywanie trudności, zwiększyć wydajność — ale w bezpiecznych warunkach, bez szkody dla zdrowia.

Plan 6-letni zakłada, że wskaźnik wzrostu produkcji przemysłu maszynowego wyniesie 364; tak wielki nacisk na wzrost produkcji przemysłu maszynowego jest zrozumiały: jest on zasadniczą dźwignią rekonstrukcji naszego gospodarstwa. Udzwignięcie ciężaru tak wzmocnionej produkcji stanie się możliwe, jeśli do dyspozycji ludzi pracy postawiony zostanie arsenał najbardziej nowoczesnych środków technicznych: wysokopremowe obrabiarki, turbiny parowe, traktory, kombajny, elektryczne silniki napędowe itp.

I znowu komunikat rządowy wskazuje tę drogę. Jedną z nagród przyznano za konstrukcję maszyny parowej, znajdującej już zastosowanie na statkach budowanych w Polsce; drugi — za prace w dziedzinie konstrukcji obrabiarek i w zakresie organizacji i rozwoju naszego przemysłu obrabiarkowego.

Plan budowy przemysłu socjalizmu zakłada kontynuowanie rewolucji, jaka dokonała się w budownictwie. Nowe metody pracy, mechanizacja transportu, szerokie zastosowanie elementów prefabrykowanych, które przemieniają budownictwo w przemysł, nowe materiały budowlane, jednolite budownictwo, zlikwidowanie sztucznej linii podziału między architekturą a budownictwem — oto etapy tej rewolucji. Jeszcze jednym z tych etapów jest walka o właściwe normy techniczne w budownictwie. Na placu budowy dokonali się zasadnicze przełomy, niedawno jeszcze osiągnięto niezwykle rezultaty ale stosowanie przestarzałych norm prowadziło do trwonienia części tego wysiłku: marnotrawiono materiał.

I znowu komunikat rządowy jest dowodem zbliżenia nauki do planu budowy; jedna z nagrodzonych prac dotyczy właśnie określenia współczynnika bezpieczeństwa w budownictwie, pozwala w konsekwencji uniknąć błędów dotychczas popełnionych: budownictwo może być ocenione pozytywnie nie tylko ze względu na techniczne, lecz także ze względu na ekonomię jego produkcyjnych procesów.

Plan 6-letni określa wzrost produkcji rolniczej w stosunku do roku 1949 na 50 procent; zapowiada techniczną rekonstrukcję rolnictwa — mechanizację, podwyższenie poziomu zaopatrzenia w nawozy sztuczne, elektryfikację wsi. Zaopatrzenie rolnictwa w maszyny rolnicze, mierzone w wartości tych maszyn, wzrosło w stosunku do 1949 r. — o 270 procent; zaopatrzenie w nawozy sztuczne wzrosło o 127 procent; zelektryfikowane zostanie 8,900 gospodarstw, zostaną one zaopatrzone w sil-



prof. Hirsfeld

izolowane od życia, tematykę dociekań czerpały z osobistych zainteresowań uczonoego, nie uwzględniając potrzeb życia. Postulat planowania twórczości naukowej był oceniany niejednokrotnie jako próba krepowania swobody dociekań, podawano w wątpliwość możliwość uzyskania wartościowych osiągnięć wtedy, kiedy życie gospodarcze i społeczne zgłasza na nie zamówienie.

Uchwała Prezydium Rządu może być traktowana jako oznaka przełomu, dokonującego się w zakresie twórczości naukowej. Ale tym bardziej musimy pamiętać o brakach i czekających nas zadaniach.

W przemówieniu swym na V Plenum KC PZPR zastępca Przewodniczącego PKPR min. Szyr, wskazywał na wiele braków, zaznaczających się w dziedzinie planowania postępu technicznego i naukowego. „Opieka nad organizacją, funkcjonowaniem, opracowaniem i wykonaniem planu biur konstrukcyjnych, laboratoriów, instytutów, zakładów naukowych, szkół wyższych — w dalszym ciągu albo w ogóle nie istnieje, albo nosi czysto formalny, urzędniczy charakter.” „Trzeba również stwierdzić, że sprawy koordynacji podstawowego kierunku prac naukowych, doboru tematów dla prac dyplomowych, habilitacyjnych, egzaminacyjnych, nadzór nad planem i poziomem publikowanych opracowań w charakterze bardziej teoretycznym, koordynacja prac instytutów wyższych uczelni, współpraca między instytutami o zbieżającej się działalności — nie znalazły dotąd żadnego rozwiązania organizacyjnego.”

Jest więc bardzo wiele jeszcze do zrobienia, ale przełom już się dokonuje.

Prace naszych naukowców zaczynają być zsynchronizowane z życiem społecznym i gospodarczym. Zadanie swe nauka upatruje w realizowaniu postulatów zgłaszanych przez nie. Bojowe zadania produkcyjne, ochrona pracownika, przystępującego do ich wykonania znalazły się na warsztacie prac naukowych.

Mówił kiedyś Stalin: „Przed nami stoi twierdza, nazywa się ona nauką, z jej licznymi górami wiedzy. Tę twierdzę musimy zdobyć za wszelką cenę”.

Uchwała Prezydium Rządu jest komunikatem o pierwszych sukcesach na tym froncie.

Kazimierz Kąkol

OTTO WINZER

Stany Zjednoczone jako „Mocarstwo Zachodnio-Europejskie“*)

CHARAKTER RYWALIZACJI
ANGLO-AMERYKAŃSKIEJ

Konflikty anglo-amerykańskie nie są zjawiskiem nowym. Po pierwszej wojnie światowej stały się pierwszoplanowymi sprzecznościami wewnątrz świata kapitalistycznego. Towarzysz Stalin stwierdzał w r. 1928, że:

„wśród sprzeczności istniejących w obozie kapitalistycznym rozstrzygającym stał się obecnie konflikt amerykańskiego i angielskiego kapitalizmu. Niezależnie od tego, czy bierze się pod uwagę zagadnienie nafty, która posiada podstawowe znaczenie zarówno dla rozbudowy kapitalistycznej gospodarki, jak i dla przemysłu wojennego, czy zagadnienie rynków zbytu, ogromnie doniosłe dla istnienia i rozwoju kapitalizmu światowego, gdyż nie ma się zabezpieczenia zbytu na te towary, czy zagadnienie rynków dla eksportu kapitału, wysoce charakterystycznego dla etapu imperialistycznego, czy wreszcie zagadnienie linii komunikacyjnych, które prowadzą do rynków zbytu i źródeł surowca — wszystkie te podstawowe zagadnienia prowadzą do głównego problemu, problemu walki między Anglią i Ameryką o panowanie nad światem”. (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu”).

Te sprzeczności imperialistyczne grały i nie grają rolę w odbudowie niemieckiego imperializmu po r. 1918. Konflikty anglo-amerykańskie i angielsko-francuskie zostały wykorzystane przez niemieckich monopolistów dla przygotowania ich agresywnej, imperialistycznej polityki wojennej w republiki weimarskiej i wprowadzenia jej w życie za Hitlera. Rekonstrukcja niemieckiego przemysłu zbrojeniowego odbyła się przy finansowej pomocy Ameryki. Według danych „Almanachu światowego”, wydawnictwa amerykańskiego, amerykański kapitał finansowy był zaangażowany jeszcze w r. 1938 w 87 niemieckich zakładach przemysłowych, w 30 przedsiębiorstwach handlowych, w 11 spółkach naftowych i innych przedsiębiorstwach.

Polityka Niemiec hitlerowskich i Japonii nastawiona na zdobycie panowania nad światem usunęła na jakiś czas w cień konflikt anglo-amerykański, w okresie prezydentury Roosevelta, został on nawet zastąpiony przez przymierze wojenne przeciw faszyzowskiej koalicji niemiecko-japońsko-włoskiej. Amerykańskie monopole wyszły jednak nawet wojnę z Hitlerem dla wyparcia Anglii z jej rynków zbytu. Trudno negować, że sprzeczności anglo-amerykańskie wystąpiły po drugiej wojnie światowej z wzmatającą ostrością. Wyniki drugiej wojny światowej zacieśniły w dalszej mierze obszar panowania imperializmu. W r. 1934 w obliczu wzmagających się

zbrojeń Towarzysz Stalin ostrzegał „politycznych przywódców pewnych państw”.

„I niechaj nie skarżą się na nas panowie burżuazyści, jeżeli nazajutrz po takiej wojnie nie doliczą się niektórych bliskich sobie rządów, dziś „z bożej łaski” szczęśliwie panujących... Nie ulega chyba wątpliwości, że druga wojna przeciw ZSRR doprowadzi do zupełnej klęski napastników, do rewolucji w szeregu krajów Europy i Azji, do rozgromienia rządów burżuazyjno-oligarchicznych tych krajów”. (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu” — Książka i Wiedza 1949).

Ta genialna przepowiednia stała się rzeczywistością historyczną. Anglo-amerykańscy imperialiści zachęcający podwójną ręką faszyzmowskie do walki ze Związkiem Radzieckim „nie mogą się doliczyć” w zasięgu swych wpływów europejskich demokracji ludowych i wielkiego państwa chińskiego.

Ogólny kryzys kapitalizmu, trwający od pierwszej wojny światowej i zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej, pogłębił się i zastrzył wskutek tego. Walka o rynki zbytu i źródła surowca, walka o możliwości wywozu kapitału, o zawładnięcie połączeniami komunikacyjnymi, o panowanie nad dominiami i krajami kolonialnymi stała się jeszcze bardziej zaciętą i nieubłagana.

Podobnie i nierównomierność rozwoju kapitalistycznego stała się jeszcze jaskrawszą. Podczas gdy gospodarkę europejskich krajów imperialistycznych została zachwiana i zrujnowana, Ameryka niezmienne wzbogaciła się i rozbudowała swój aparat produkcyjny.

Nagłymi wzmagającymi się kryzysami gospodarczymi monopolistów amerykańskich wykorzystującą swą przewagę dla bezwzględnej walki o rynki zbytu, przy czym uderzając głównie w interesy Anglii. W ten sposób udało się im podnieść udział USA w ogólnym eksporcie świata kapitalistycznego z 14 proc. w r. 1938 na 31 proc. w r. 1947. W tej walce o rynki zbytu plan Marshalla odegrał rolę narzędzia, którym monopolisci amerykańscy unieszkodliwili konkurentów.

Natomiast Wielka Brytania została w drugiej wojnie światowej jeszcze bardziej osłabiona niż w pierwszej. Jej dochody z zagranicznych inwestycji kapitału, z międzynarodowych przedsiębiorstw handlowych i finansowych jak i z linii okrętowych, które poważnie ucierpiały wskutek strat wojennych, uległy obecnie znacznemu zmniejszeniu. Kryzys angielskiego bilansu płatniczego zagraża pozycji angielskiego imperializmu. Tym bardziej stanowczo stanęła Anglia wobec konieczności wzmocnienia eksportu, a zatem i podjęcia walki konkurencyjnej z amerykańskimi monopolami.

JERZY LITWINIUK

WIERZ O GNIEWIE

Wierz będzie znowu o Korei,
choć niedość palce gryźć i krzyżeć,
choć niedość cięć ognistym biczem
pyski krwiopijców i złodziei!

Nie tak dziś naród koreański,
zrosnięty w jedno żywe ciało,
gromi robotów kapitału
przynanych z atomowych jaskiń!

Choć gdzieś tam wyfraczono blazny
wznosząc do góry krwawe łapska
mogą glosować, wstawać, klaskać...
ich głos już dawno nie jest ważny!

Sentymentalni filantropi
opłakiwali Mohikanów,
tak ich — do końca — oplakano,
a świeżej zbrodni nikt nie tropił!

Dosyć, panowie interwenci,
dziś nie z Mohikanami sprawą!
Sąd na was czeka i rozprawa
za powtórzony dziś Oświęcim!

Za to, że w pustce pod Fusanem
mrący od głodu, ran i chorób
snuje się błędny tłum upiórów...
i to zostało zapisane!

Nie poprą was kolumny zysków!
Czas — niepodkupny sędzia — zmierza
dolar w akty oskarżenia
i wasze kładzie tam nazwisko!

Dzisiaj nie ofiar płacz, lecz zemsta
goni za krwawym śladem waszym!
I spycha na dno morza — faszyzm,
i droga mości — do zwycięstwa!

I krew nie płynie dziś na darmo:
każdą jej kroplę policzono!
Z ruin Pohangu, zgłiszcz Tajdżonu
wyrasta — ludów solidarność!

Nasz gniew na oślep nie pobiegnie,
powiedzieć nas nie mylnym torem,
nasz gniew dziś musi być motorem
codziennych zwycięstw, walk powszednich!

W polu, w budowie, przy warsztatach
pójdzie za sibią, nitem, cegłą.
Tak czynimy okiem, ręką biegłą
razem podpalaczy świata.

JERZY LITWINIUK

Anglia była i jest jednym z najważniejszych importerów surowca i środków żywnościowych. Jeszcze dziś przewyższa import Stanów Zjednoczonych. Te okoliczności wyzyskała, aby poprzez dwustronne umowy handlowe zabezpieczyć sobie eksport do krajów, z którymi wiązała ją stosunki importowe. Zawarcie takich umów z Argentyną, Szwecją, Danią i innymi krajami wywołało w Ameryce prawdziwą furję. Uprzywilejowane stanowisko Anglii w swych koloniach i jej polityka walutowa w bloku sterlingowym nastrobiła jej dalsze możliwości forsowania swego eksportu. Ostatecznie także i wykluczenie konkurencji niemieckiej przyczyniło się do tego, że Anglia mogła zyskać pewne sukcesy w handlu światowym. Przeniesienie z Niemiec Zachodnich do Anglii produkcji automatycznych reolwerów i maszyn przedziałniczych dla przemysłu tekstylnego nie miało wzmocnić eksportu angielskiego kosztem niemieckiego.

Z niemiecką zaciętością toczy się walka między amerykańskimi i angielskimi monopolami o źródła nafty i rynki zbytu na produkty naftowe. W krajach bliskiego i środkowego Wschodu kompanie amerykańskie załadowały prawie połowę zbadanych terenów naftowych. Amerykańskie trąsty naftowe usiłują przy pomocy planu Marshalla opanować europejskie rynki zbytu na produkty naftowe. Dziś zaspakajają trzecią część zapotrzebowania nawet w krajach bloku sterlinga. Nacisk na Anglię wzmaga się jednak dalej.

We własne przyczyny ekonomiczne przyczyniają się do zaostrenia konfliktów anglo-amerykańskich i dalej będą wywoływać rosnące napięcie stosunków.

ZAOSTRZENIE KONFLIKTÓW WZMAGA NIEBEZPIECZESTWO WOJNY

Nasuwają się więc następujące, pełne sprzeczności rozwiązanie: w trakcie zaostrenia się konfliktów imperialistycznych, zwłaszcza zaś anglo-amerykańskich, imperializm amerykański zmoutował blok mocarstw imperialistycznych i gorączkowo przygotowuje się do trzeciej wojny światowej. Pozornie jest to sprzeczność, ale takie sprzeczności tkwią w istocie imperializmu.

Gwałtowne starcia wojenne wewnątrz obozu imperialistycznego nie są także i dziś w żadnym wypadku wykluczone, „gdyż pod względem politycznym imperializm jest to dążenie do gwałtów i do reakcji” (Lenin). Towarzysz Stalin powiedział 9 lutego 1946 r.:

„Jeżeli kapitalistyczny system gospodarki światowej kryje w sobie elementy powszechnego kryzysu i zażartów wojennych, że wskutek tego, wzrost międzynarodowego kapitalizmu nie odbywa się dziś w formie spokojnego i równomiernego rozwoju, ale poprzez kryzysy i katastrofy wojenne”.

Ta ocena trafnie charakteryzuje również dzisiejszą sytuację obozu imperialistycznego. Istotne walka o źródła surowców, o rynki zbytu i o szlaki komunikacyjne jest i dziś prowadzona przy użyciu wszelkich środków. Ona to leżała u podłoża walk między Żydami i Arabami w Palestynie, która ma ogromne znaczenie dla opanowania dostępu do terenów naftowych bliskiego Wschodu. Ona leżała u podłożu rewolucji pałacowych, które angielscy i amerykańscy agenci inscenizowali na zmianę w Syrii. Agenci angielscy organizowali krwawe zamieszki na terenach, przez które amerykańskie spółki akcyjne budowały naftociąg z Arabii do morza Śródziemnego, co na długi czas wstrzymało roboty.

Tak jak reakcyjne rządy niejednokrotnie starały się usunąć trudności i kryzysy wewnętrzne, pchając swe kraje w авантюриści politykę zagraniczną i wojny, tak i obecnie rządy mocarstw imperialistycznych usiłują znaleźć radę na swe wzmagające się konflikty i ogólny kryzys kapitalizmu w wojnie przeciw obozowi pokoju. Wszelkich imperialistów łączy pragnienie zdobycia sobie tańszych źródeł surowców, szerokiej rynków zbytu — a co za tym idzie kolonialnych zysków przez uzależnienie narodów Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i Chin.

Z tego względu pod wodzą imperialistów amerykańskich prowadzą tak gorączkowe przygotowania wojenne. Ta droga jednak prowadzi Anglię i Francję w jarzmo amerykańskiego imperializmu. Coraz bardziej tracą niezależność narodową i prawo stanowienia o sobie, gdyż:

„Imperializm jest to epoka kapitału finansowego i monopolu, które wszędzie niosą dążenia do panowania a nie do wolności. Reakcja na całym froncie, przy wszelkim ustroju politycznym końcowe zaostrenie sprzeczności i w tej dziedzinie — oto wynik tych tendencji. Szczególnie widać to także uciśk narodowy i dążenie do aneksji, to znaczy do pogwałcenia niezależności narodowej, gdyż aneksja to nic innego, jak tylko pogwałcenie samookreślenia narodów” (Lenin — Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu).

ROLA NIEMIEC ZACHODNICH W WALCE AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU O HEGEMONIE W EUROPIE

Gdy imperializm amerykański wziął kurs na rozbicie Niemiec Zachodnich mu o to, aby z Niemiec Zachodnich stwo-

żyć podstawę dla swej zaborczej polityki, bazę przemysłu zbrojeniowego dla wojny ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Jednocześnie jednak chodziło mu o to, by wykorzystywać Niemcy Zachodnie jako bazę dla zdobycia panowania nad Europą Zachodnią. Licencjonowana przez władze amerykańskie gazeta gospodarcza, wychodząca w Stuttgarcie i pisała 28.III.1948 r. o zawarciu anglo-amerykańskiej umowy w sprawie węgla z Zagłębia Ruhry w dn. 17.XII.1947 r. że tym samym Amerykanie rozciągnęli swą gospodarkę przewagę w Niemczech Zachodnich także i na Zagłębie Ruhry. Podawano wówczas dosłownie:

„John Foster Dulles mógł użyć wiele mówiącego zwrotu, że Stany Zjednoczone stały się w Niemczech Zachodnich mocarstwem zachodnio-europejskim”.

Stanowisko USA jako mocarstwa zachodnio-europejskiego zostało poważnie wzmocnione przez Statut Zagłębia Ruhry, Statut Okupacyjny i przez wciągnięcie Niemiec Zachodnich w zasięg planu Marshalla.

Władze Wysokiego Komisarza Mc Cloya zmacnia i rozszerza systematyczne opanowywanie rozstrzygających gałęzi zachodnio-niemieckiego przemysłu. Monopole amerykańskie rozporządzają w pełni kapitałami inwestowanymi w Niemczech w czasach Hitlera. Zamerykanizowany berliński „Tagesspiegel” określał już w r. 1947 wysokość „starych” kapitałów amerykańskich na miliard dolarów.

Paryski korespondent agencji Reutersa podaje następującą wiadomość, uzyskaną od współpracownika Jean Monnet’a, francuskiego pełnomocnika Amerykanów:

„Wysoki Zarząd, nadzorujący produkcję węgla i stali w Europie byłby w swej dziedzinie potężniejszy niż rządy uczestniczących krajów. Jeśli by członkowie Wysokiego Zarządu nie mogli uzgodnić swych stanowisk, przewodniczący może rozstrzygać na własną odpowiedzialność”.

Jak podaje paryski korespondent amerykańskiej „Nowej Gazety”, francuski minister spraw zagranicznych Robert Schumann — mimochoćdem mówiąc w czasie pierwszej wojny światowej kapitan cesarskiej armii niemieckiej, w czasie drugiej — agent Hitlera w rządzie, obecnie zaś agent amerykański, — uczynił jeszcze krok dalej i oświadczył:

„Nie udaloby się uzyskać jednomyślności europejskiej w sprawie zarządu węglem i żelazem, gdyby nie została stworzona instancja niezależna od rządów, która obejmie ten zarząd. Czyli inaczej mówiąc: nie możnaby położyć fundamentów nowej, zjednoczonej Europy, gdyby każdy kraj nie rzekł się części swej suwerenności”.

Na podstawie jakości i ilości wydobywanego węgla jak i nowoczesnego wyposażenia kopalni i zakładów hutniczych przewaga w proponowanej uni leży po stronie Zagłębia Ruhry. Na tej podstawie amerykańscy imperialiści usiłowali o swą finansową potęgę w Zagłębiu Ruhry pragnąć opanować kierownictwo unii i osiągnąć panowanie nad Europą. Politycznym wykonawcą tego planu jest Gabinet Mc Cloy’a, który w odpowiedzi chwili wprawia w ruch władze Ruhry i marionetki z Bonn. Aby jednak działać w sposób zupełnie pewny, Truman polecił oświadczyć, poprzez funkcjonariuszy kierownictwa planu Marshalla, że 605 milionów dolarów, uchwalonych przez kongres „dla sfinansowania planów uni gospodarczych stoi do dyspozycji dla realizowania planu Schumanna”. Trafnie zatem pisze „Tagesspiegel”, berlińska tuba polityki amerykańskiej:

„Zasadniczo plan Schumanna jest jedną z konsekwencji planu Marshalla, który początkowo zdawał się być tylko środkiem gospodarczym wsparcia zubożałych przez wojnę krajów, a z czasem przekształcił się w wielką koncepcję polityczną”.

„Wielka koncepcja polityczna” uzupełniona przez imperialistów amerykańskich planem Schumanna — to stworzenie przemysłowej bazy wojennej, otwarcie rynków europejskich dla amerykańskich monopolu, ograniczenie suwerenności narodowej ludów europejskich, utwierdzenie panowania amerykańskiego nad Europą, jako krok w kierunku ustanowienia amerykańskiego panowania nad światem.

PLAN SCHUMANNA TO CIOS DLA IMPERIUM BRYTYJSKIEGO

Po cytowanych powyżej zdaniach „Tagesspiegel” pyta drwiako: „Czyżby w Londynie lekano się następstw tej koncepcji”? Imperialiści amerykańscy i ich diabelny rząd laburzystowski lekają się w istocie, gdyż wiedzą że ta „wielka koncepcja polityczna” stworzona jest dla rozsadzenia imperium brytyjskiego. „New York Times” pisze bez przesady, że „urzędowe sfery angielskie wciąż jeszcze nie chcą sobie uświadomić, że Wielka Brytania „jest częścią Europy, czy też centrum odrębnej brytyjskiej wspólnoty”. Labour Party była tylko tubą angielskiego imperializmu, gdy w swym oficjalnym oświadczeniu na temat planu Schumanna stwierdzała:

„Wielka Brytania jest centrum wielkiej wspólnoty światowej, która sięga na każdy kontynent. Pod każdą (dokończenie na str. 6)

*) Einheit, Nr 7 (w skrócie).

IGNACY FELICJAN TŁOCZEK

ZASADY PLANOWANIA WSI SPÓŁDZIELCZYCH^{*)} (I)

I. WSTĘP

PROBLEM wiejski znajduje swoje radykalne rozwiązanie dopiero w ustroju socjalistycznym. Podniesienie produkcji poprzez zmianę metod pracy na roli i poprzez użycie maszyn i elektryfikację, odpływ nadmiaru sił roboczych ze wsi do okręgów przemysłowych, a dalej — i organizacja spółdzielczych produkcji, oraz pokrycie obszarów rolnych siecią ośrodków maszynowych — oto główne środki, prowadzące do rozwiązania kwestii rolniej. Naturalną konsekwencją tak postawionego programu jest przebudowa struktury przestrzennej wsi, a okoliczność ta sprawia, że planowanie osiedli wiejskich staje się obecnie specjalnym zagadnieniem fachowym. Z tych względów specjalizacja zawodowa architekta, geodety i rolnika, zatrudnionych w problematyce wiejskiej, nabiera szczególnej wagi.

Ponieważ w obecnym stanie rzeczy nie może być mowy o własnych, teoretycznych i praktycznych osiągnięciach, pomocnych do rozwiązywania aktualnych zagadnień, skoro zaczynamy dopiero budować podstawy socjalizmu, wśród fachowców, zatrudnionych w dziedzinie planowania i budownictwa wiejskiego obserwować się daje żywe zainteresowanie osiągnięciami Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.

II. WYBÓR TERENU.

Punktem wyjścia przy wyborze terenu na założenie osiedla we wsi spółdzielczej będzie — obok względów organizacyjnych — wzgląd na naturalne właściwości terenu, na sposób budowania i stan techniczny budynków, wchodzących w skład osiedla, a nadto — na możliwości komunikacyjne i elektryfikacyjne. Nie jest również rzeczą obojętną położenie osiedla w stosunku do sąsiednich wsi i miasteczek, a następnie — wielkość osiedla i jego wyposażenie w urządzenia społeczne i przemysłowe.

Rozpatrzymy po kolei te czynniki, które mają wpływ na wybór osiedla, przewidzianego na wieś spółdzielczą.

1) Naturalne właściwości terenu.

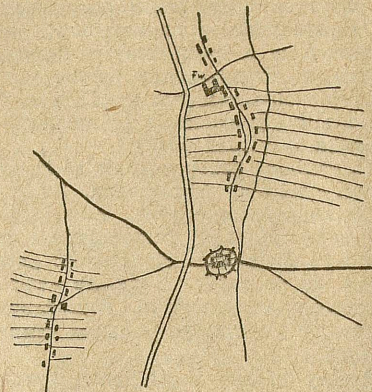
W czasach, gdy człowiek miał wolny wybór na założenie siedzisk, nieskrepowany względami majątkowymi, czy brakiem niezajętego terenu sposobnego do eksploatacji na cele rolnicze i hodowlane, osadzał się tam, gdzie teren był najłatwiejszy do uprawy, gdzie było miejsce na hodowlę, gdzie była łatwa komunikacja zarówno z jego rozległymi, jak i światem zewnętrznym i gdzie nakoniec istniały warunki, zapewniające możliwość czerpania wody dla użytku domowego i gospodarczego. Takim miejscem było pogranicze dwóch stref fizjograficznych, a więc gruntów nadających się zarówno na cele uprawy roślin jak i na cele hodowlane, czy pasterskie. Pogranicze to spotyka się niemal z reguły w dolinach rzecznych, oraz nad brzegami strumieni i jezior (rys. 1). Wody otwarte

korzystał (ogród warzywny nad strumieniem, łąka przy domu dla gęsi, miejsce do prania i bielenia na słońcu białizny itp.). To samo można powiedzieć o przemyśle domowym (tkactwo, wikliniarstwo), pewnych kategoriach spółdzielczego przemysłu przetwórczego, hodowli ryb itd. Znalazienie wody gruntowej, system studni kopanych jest zawsze łatwiejsze w dolinach, niż na wzniesieniach. Znaną są bowiem takie przypadki, że nawet na obszarach nizinnych we wsiach, położonych na karczunkach, na pasmach moren lodowcowych, ludność musi jeździć po wodę w dół niekiedy kilka kilometrów.

Jeżeli nawet przyjąć, że zaopatrzenie w wodę zdaniem do picia nastąpi ze studzien wiertonych, to i tak wody otwarte dają najlepszą gwarancję usuwania ścieków zarówno ze spółdzielczego ośrodka produkcyjnego jak i z osiedla mieszkaniowego. Należy tu z całym naciskiem podkreślić fakt, że problem usuwania nieczystości z ośrodka produkcyjnego nabiera specjalnego znaczenia, bowiem względy sanitarne w dużym zespole warstwie rolnym urastają do skali problemu w przeludnieniu do niewielkiego gospodarstwa na działce indywidualnej, zwłaszcza w kolonijnym systemie zabudowania.

Jeżeli idzie o znane typy położenia wsi w stosunku do wód płynących, znamy ich kilka z przykładów dawniejszego osadnictwa. W zasadzie występują w naszym kraju dwa główne typy położenia wsi do kierunku rzeki, a mianowicie jeden, gdy droga wiejska biegnie równolegle do kierunku brzozy rzeki, czy strumienia (rys. 2) oraz drugi — gdy droga przecina brzozy w poprzek (rys. 3). W pierwszym przypadku może się zdarzyć, że wieś znajdzie się po jednej stronie doliny rzecznej, jak to widać na rysunku 2 (wieś Liszkowo

zwłaszcza pod budynki, podwórza, ulice i zieleńce. Nie mniej istnieją ważne przesłanki, przemawiające za zajęciem gruntów urodzajnych na ogrody warzywne i działki przyza-



Boczyna (pow. kluczborski). Średniowieczne miasteczko, wieś łańcuchowa i drogi.

godowe, przyczem rozważyć należy wówczas i te okoliczności, jakie gatunki drzew owocowych nadawać się będą najlepiej na te grunty, z którymi mamy w danym przypadku do czynienia.

Po czwarte — wybór miejsca na osiedle ze względu na racjonalne naświetlenie światłem słonecznym i ochronę przed dokuczliwymi wiatrami jest również sprawą pierwszorzędnej wagi i to nie tylko ze stanowiska potrzeb gospodarczych, ale i zdrowotnych. Na obszarach nizinnych możliwości wyboru nie są duże, tym niemniej nawet nieznaczne nachylenie i nieduży skłon terenu w stronę słońca winny być wykorzystane w kraju tak ubogim w ilość dni słonecznych i siłę nasłonecznienia jak u nas. To samo można powiedzieć i o wiatrach, których siłę niszczycielską równoważyć trzeba albo wyborem terenu, albo stosowaniem specjalnych konstrukcji ścian i dachów. Nie należy również zapominać o tym, że statki ciepła w mieszkaniach i budynkach, inwentarskich przez drzwi, okna i ściany potęgą wystawienie budynku na działanie wiatru. Bardzo istotną sprawą — i to szczególnie w naszych warunkach — jest właściwe usytuowanie się do istniejącego zadrzewienia, a więc przyległych do osiedla lasów, zadrzewień przy drogach, przy rowach i na wydmach, oraz do drzew pojedynczych rosnących, bowiem zadrzewienie przez znaczenia gospodarczego stanowią stonę od wiatrów, kurzu, pożarów, a nadto jest koniecznym elementem biologicznym krajobrazu.

2) POŁOŻENIE OSIEDLA WZGLĘDEM DROG.

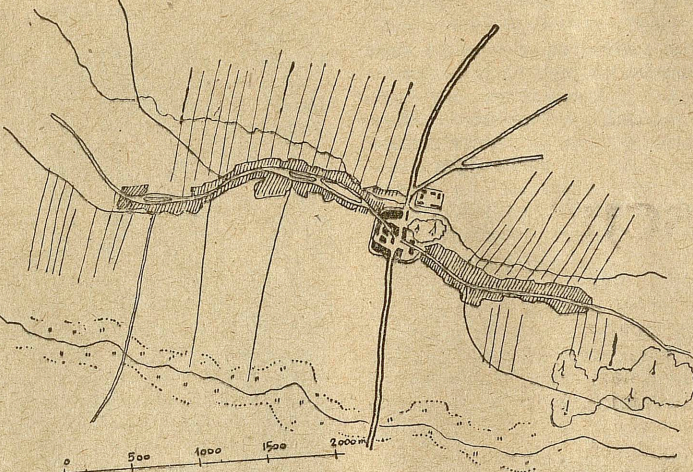
Na obszarach rolnych mamy do czynienia w zasadzie z trzema typowymi przypadkami, jeżeli idzie o położenie osiedla względem dróg komunikacyjnych o znaczeniu wykraczającym poza zainteresowania jednej gminy, czyli dróg powiatowych i państwowych.

W jednym z tych przypadków droga prowadzi przez dawne osiedle. Dzieje się to najczęściej wówczas, gdy stara droga wiejska na skutek swego urządzenia ściga na siebie ruch dalekobieżny. Istnieje także przydadki, że gdyby nawet przy budowie drogi istniał zamiar przeniesienia jej poza osiedle, nie pozwalają na to warunki terenowe. Dzieje się to z reguły w dolinach górskich, czy w miejscach, gdzie istniejąca w osiedlu jedyną most zmusza do wprowadzenia nań ruchu kołowego środkiem osiedla (rys. 3). Taki stan rzeczy, dogodny prawdziwie dla mieszkańców wsi, gdyż zapewnia im najkrótsze po-

łączenie z miastem, jednak utrudnia wewnętrzne życie wsi, stanowiąc duże uciążliwości ze względu na bezpieczeństwo, hałas, kurz itd. Z drugiej strony, ruch wozów i zwierząt gospodarskich, a nadto łamana niekiedy linia drogi i wąski rozstaw budynków w starych wsiach, obciąża poważnie stopień przelotowości takiej drogi.

W drugim typowym przypadku droga omija wieś, stawiając ją na uboczu. Jeżeli idzie o drogi państwowe o dużym nasileniu ruchu kołowego, zwłaszcza mechanicznego, takie rozwiązanie staje się jedynym możliwym, jeżeli tylko droga ta jest niezbyt oddalona od wsi i jeżeli poczynienie jej ze wsi nie przedstawia trudności (rys. 4). Nie należy pomijać faktu, jak doniosłe znaczenie posiada połączenie z drogą przy planowaniu wsi spółdzielczej, której wymagania komunikacyjne są zupełnie innej natury i innej skali niż w starych wsiach, opartych o zasadę indywidualnej gospodarki, bowiem w tych wsiach następuje zmasowanie przewożonych towarów niemal w jednym miejscu i czasie.

W trzecim przypadku droga przebiega przez wioskę w poprzek drogi wiejskiej, mając z nią tylko jeden punkt przecięcia, co sprawia, że wieś posiada bezpośrednie połączenie z drogą przelotową, której ruch nie zakłóca wewnętrzne życie wsi. Na tym punkcie skrzyżowania wewnętrznego



Czernina, pow. górski. Na skrzyżowaniu drogi wiejskiej z drogą komunikacji dalekobieżnej wytworzył się ośrodek usługowy, jako miasteczko. Wieś rozciąga się wzdłuż strumienia.

i dalekobieżnego ruchu wytwarza się zwykle ośrodek gospodarczy i społeczne życie wsi (rys. 5).

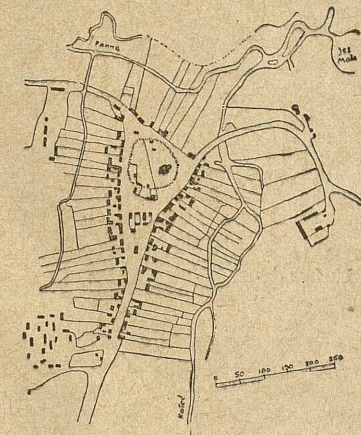
Łączność z polami i łąkami posiadająca, z drogi wiejskiej na wzrost, osiedla, a droga dalekobieżna łączy osiedla między sobą i prowadzi do miast.

3) SPOSÓB ZABUDOWANIA OSIEDLA I STAN TECHNICZNY BUDYNKÓW.

Ponieważ przy zakładaniu wsi spółdzielczych będziemy mieli do czynienia niemal z reguły z terenem zasiedlonym, a więc zabudowanym i ponieważ w wielu przypadkach będziemy musieli się poważnie liczyć ze stanem istniejącym zarówno co do samego miejsca, w którym znajduje się stara wieś jak i co do sposobu jej zabudowania, a nadto wskutek tego, że wiele z posterów istniejących budynków zostanie włączonych do nowej wsi, musimy sobie wyrobić poglądy na to, do jakiego stopnia istniejący stan zabudowania i urządzenia wsi będzie nas krępował przy przebudowie starego osiedla na wieś spółdzielczą. Z góry możemy założyć, że zarówno ze względów gospodarczych, jak i kulturalnych musimy w istniejących urządzeniach wykorzystać to, co wartościowe i nosi na sobie znamiona postępu, albo co stanowi kulturalne dziedzictwo, będące dokumentem dziejowym dawnego osadnictwa i bu-

downictwa wiejskiego. W grę wchodzić tu będą bądź to zabytkowe założenia planów wsi i pomniki kultury ludowej (chałupy, stodoły, spichrze itp.), bądź też takie nowsze urządzenia, jak domy mieszkalne, budynki szkolne, domy ludowe, remizy straży pożarnej, dwory i budynki folwarczne, dalej — drogi o twardej nawierzchni, sieć linii przesyłowych, urządzenia melioracyjne, nawet zadrzewienia starych parków dworskich, stawy rybne, zakłady przemysłowe, jak młyn, gorzelnia tartaki itp. Wszystko to, co stanowi wartość gospodarczą, daje się wykorzystać dla potrzeb wsi spółdzielczej w całości, części lub po adaptacji, stanowiąc winno punkt wyjścia zarówno przy wyborze osiedla na przekształcenie go na wieś spółdzielczą, jak i przy rozważaniu sposobu jej rozplanowania. Nie wszystkie bowiem budynki zastarzają się do tego stopnia, że należy je w imię nowych potrzeb zburzyć, chyba że grozi zawałaniem się, lub stanowią zagrożenie zdrowia publicznego przez swe wady sytuacyjne lub budowlane. A i w tym przypadku należy zastanowić się nad tym, czy w drodze przeróbek stan techniczny i sanitarny tych obiektów nie poprawi się do tego stopnia, że dadzą się one użyć dla nowych potrzeb.

Ze stanowiska planowania interesować nas będzie przede wszystkim położenie starej wsi w stosunku do naturalnego i kulturalnego krajobrazu,



Okolice słowiańska Kwiecińszewo. Rozciągające się drogi tworzą osiedla. Położenie w stosunku do rzeki. Środek osiedla przeznaczony na cele wspólne, zbiorowe. Stodoły zgrupowane poza osiedlem.

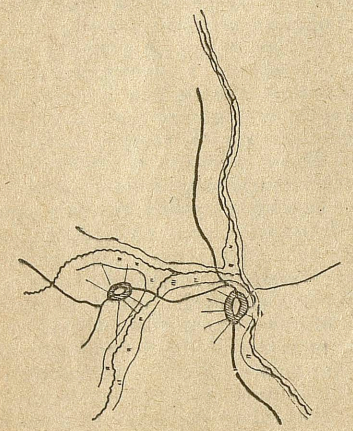
dewastacji wartości krajobrazu są aż nadto widoczne i wszystkim znane (rys. 7).

Osadnictwo rozproszone powstawało w warunkach, kiedy wieś społeczna, umożliwiająca poczynania inwestycyjne zbiorowym wysiłkiem dla dobra gromady, nie była brana w rachubę. To samo niebezpieczeństwo rozbiła życia społecznego kryją, w sobie osiedla rozciągnięte ponad miarę wzdłuż drogi czy doliny, z jednym lub dwoma rzędnymi siedliskami. W takich przypadkach zamiar stworzenia wsi spółdzielczej napotyka na trudności natury komunikacyjnej, gdyż założenie ośrodka produkcyjnego czy społecznego zmusza do brania w rachubę łączności ich z siedliskami, oddalonymi od niego o kilka kilometrów, nie mówiąc o trudności powiązania go ze światem zewnętrznym, a więc z innymi osiedlami, ośrodkami gminnym poprzez system dróg kołowych i kolejowych. Tego rodzaju trudności występują w sposób jaskrawy szczególnie w niektórych okolicach Wielkopolski, gdzie istnieje porozrzucone systemem kolonijnym duże gospodarstwa chłopskie, zakładane przez pruską komisję kolonizacyjną.

Sprawą dużego znaczenia jest skład gospodarczo-społeczny osiedla, które ma stać się wsią spółdzielczą, a przede wszystkim kwestii, dające się wykorzystać na ośrodek produkcyjny, dalej — zakłady przetwórcze, budynki służące potrzebom kulturalno-społecznym, jak szkoła, dom społeczny, remiza straży pożarnej, sklep spółdzielczy itd., czy znajdują się we wsi urządzone drogi i inne inwestycje, z którymi musimy się liczyć tak co do samego programu gospodarczo-społecznego wsi, jak i co do położenia ich względem siedlisk.

Jeżeli mówimy o tym, że należy brać w rachubę stan urządzenia wsi przy planowaniu jej przebudowy, to nie można pominąć również i samego sposobu rozplanowania i zabudowy osiedla.

Mając na uwadze, że wsie o skupionych siedziskach mają lepsze warunki do zorganizowania pracy spółdzielni produkcyjnej, bowiem połączenia ich z ośrodkami pracy i życia, musimy poważnie brać w rachubę i ten fakt, że wsie skupione są w wielu przypadkach, wadli-



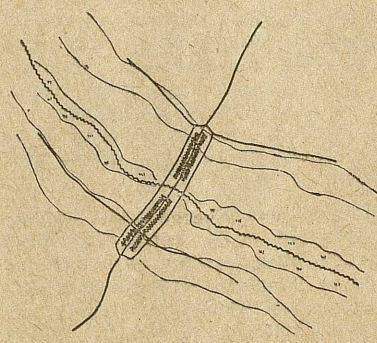
Starosłowiański układ osiedlenia. Okolice na Zadrze — położenie w stosunku do drogi i rzeki.

potrzebne były dla użytku domowego, dla hodowli i pewnych kategorii przemysłu (bielenie płótna, fałszy, młyn, tartaki itp.). Pogranicze stref fizjograficznych stało się więc miejscem styku dwóch stref gospodarczych — pół łąk, a więc miejscem, gdzie wytworzyła się droga komunikacyjna (rys. 2).

Stopniowe branie ziemi w uprawę następowało od drogi nazwaną w kierunku lasu w miarę jego karczowania czy w kierunku mokrzel w miarę ich osuszania (rys. 2).

Tak oto pokrótce możemy naświetlić kierunek myśli, która przyświecała człowiekowi dotychczas przy wyborze terenu na cele osadnictwa rolnego. Z kolei rzeczy wypada zastanowić się nad tym, jakimi przesłankami kierować się należy przy wyborze terenu na założenie osiedla, które ma stać się pod względem organizacyjnym i technicznym niepodobne do dawnych wsi, a które ma wyrażać postępową, myśl społeczną i gospodarczą.

Po pierwsze — zastanowić się wypada, czy istnieje nadal wzgląd na przyległość siedziska do wód otwartych. Niezaprzeczalnie tak, bowiem wymagania produkcji zarówno w warstwie zespolej jak i w małym gospodarstwie na działce przyzgodowej są tej samej kategorii co i dawniej. Sztuczna uprawa roślin łąkowych i system kłuszenia paszy zielonej nie zawsze zrównoważył brak łąk i pastwisk. Z drugiej strony — dla gospodarstwa domowego i dla wielkiego programu hodowli na działce przyzgodowej, sąsiadującemu siedziska z wodą otwartą zapewnia duże



Wieżę w pow. brzeskim (śl.). Wieś usytuowana na drodze przecinającej strugę. Na tyłach działek siedliskowych ulice gospodarcze. Połączenia z polami zapewniają drogi, prowadzące równoległe do strugi.

gruntowych znajdowało się nie wyżej niż 2 m pod powierzchnią terenu.

Po trzecie — co się tyczy wartości gleby — można powiedzieć że w zasadzie należy unikać zajmowania gruntów urodzajnych pod osiedle, a

MIROSLAW OCHOCKI

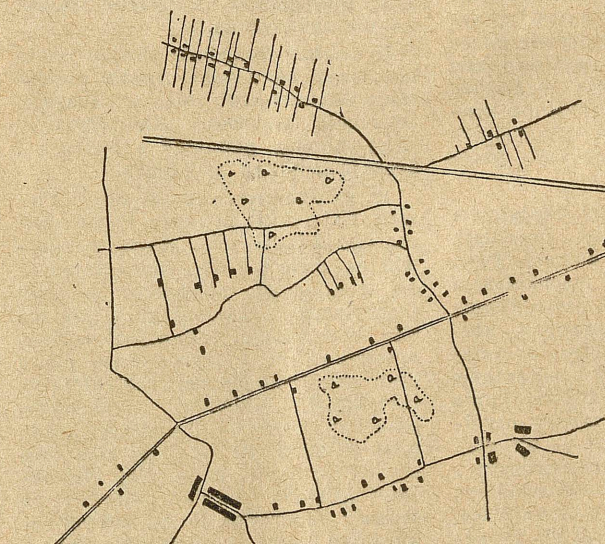
ŻNIWA W SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

Pod wielkim latą dniem, rozległym i strzelistym — na ziemi, która wróciła do tych, co ją stworzyli, którzy ją w głodną noc karmili miłością — z niej jak z źródła pili —

pod niebem czystym
żniwami w zbożu zanurzone
wśród kłosów rozpalając blask
fabryk radzieckich — prowadzone
ręką tak czulą jak myśl o nich —

Czas
zbiorów idei nadszedł! Z niej —
gdzie stary świat, choć znów go podpalają, gaśnie —
z niej,
z myśli jak przyszłość jasnej,
z pracy co stała się potrzebą
serc —

wyrasta nowy
wschodzący świat, o którym dziś
długo w sierpniowej noc
mówią na progach izb
pod niebem
mokrym od gwiazd.



Podgibice (pow. łęczycki). Krajobraz wiejski na parcelacji majątków. Szosa odbudowana siedziskami rzadko rozstawionymi, na znacznej długości.

by najogólniejszą — minionych form osadnictwa wiejskiego i pasterskiego. Ograniczamy się więc do stwierdzenia faktu, że w każdym poszczególnym przypadku, zanim zostaną powzięte decyzje co do zasad przebudowy jakiegokolwiek osiedla, należy poprzez placówki naukowe zbadać, w jakim stopniu jesteśmy skrepowani starym planem osiedla i w jakim kierunku ma pójść jego przebudowa, nie naruszając starego układu, jeżeli on reprezentuje jakąś wartość historyczną, czy gospodarczą.

Istnieje szereg przypadków budownictwa, które określić można, jako wadliwe z samej genezy, nie reprezentujące żadnych postępowych tradycji. Mamy tu na myśli chaotyczne osadnictwo epoki kapitalistycznej, nie liczące się ani z warunkami przyrodzonymi terenu, ani z wiezią społeczną, rozwijające się pod kątem wąskiego interesu gospodarczego. Uwaga ta odnosi się szczególnie do osadnictwa rozproszonego, kolonijnego, którego cechy kapitalistycznej eksploatacji bogactw naturalnych i

wie zabudowane naskutek ciasnoty działek siedziskowych. Ciasnotę zabudowania starych wsi potęguje istnienie stodoł na działkach przyzgodowych. Ponieważ jednak stodoła na działce indywidualnej staje się niemal zbędny elementem gospodarczym we wsi spółdzielczej, liczyć się należy z faktem, że w najbliższym czasie znikną one z krajobrazu wsi, a z nim, że stan zagęszczenia w zabudowaniu działek ulegnie poważnemu rozluźnieniu, i że szerokość frontu działki siedziskowej, uwarunkowana dawniej istnieniem stodoły, będzie odpowiadała szerokości domu razem z odstępami od granic sąsiedzi i tym rozmiarem podwórza wraz z budynkami inwentarskimi, które odpowiadać będą programowi gospodarki indywidualnej.

Ignacy Felicjan Tłoczek

^{*)} Opracowano w ramach zadań Zakładu Budownictwa Wiejskiego, Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej.

ZOFIA SIKORSKA

„ŻYWIŹNY Z ŻYWIŹMI”

SŁOWA, którymi Majakowski zwrócił się do potomnych: „mówię jak żywy z żywymi” — wypełniają się konkretną treścią w każdym z nowych dni naszego życia. Pamiętam, jak dźwięczały zwrotki patriotycznych wierszy Majakowskiego, jego bojowe słowa — werble w dniach Wielkiej Wojny Narodowej. Słyszmy jak teraz dzwieczą jego demaskatorskie wiersze i reportaże o Ameryce jego słowa — „b.cze przeciw podlegaczom wojennym”. Te zdania jednego z radzieckich krytyków literackich ukazują stosunek społeczeństwa radzieckiego do spuścizny literackiej Majakowskiego.

To nie podziwiany z pełnego szacunku dystansu „geniusz”, dekoracyjny posąg z literackiego Panteonu, ale bliski przyjaciel radzieckiego człowieka, używający swych piosenek słów każdemu jego wzruszeniu. Nieprzemijająca wielkość Włodzimierza Majakowskiego leży właśnie w tym, że nie w radzieckiej ojczyźnie nie było mu obce. Wypiewał patos rewolucji i chwale jej wodzów, głosił triumf i nadzieję młodego Państwa Radzieckiego, biczem satyrę chłostał jego wrogów — ale ogarnął też miłość i troskę dzień powszedni swego kraju, służył najdrobniejszym przejawom jego pracy i radości, w małych sprawach codziennego życia widział fragmenty wielkiej walki o przyszłość człowieka. Jest on prawdziwym towarzyszem walki i pracy swego narodu.

Dlatego te książki pisane w Związku Radzieckim o Włodzimierzu Majakowskim, jako jeden z głównych problemów wysuwających znaczenie Majakowskiego dla rozwoju poezji radzieckiej, której jest pierwszym mistrzem, dla mas czytelników Związku, dla różnych dziedzin współczesnej radzieckiej rzeczywistości.

Cztery interesujące książki o Majakowskim, wydane w ciągu ostatnich miesięcy, podejmują to zagadnienie jako jedno z czołowych. Pisze o nim N. Maslin w książce „Włodzimierz Majakowski” (Państwowe Wydawnictwo Literaturne, Moskwa, 1949); jest ona główną ośnią pracy S. Treguba „Żywy z żywymi” (Wyd. „Pisarzy Radzieckich”, Moskwa, 1949); nie pomija go ani A. Kolesowa w w biograficznej pracy „Życie Majakowskiego” (Wyd. „Robotnik moskiewski”, Moskwa, 1950), ani E. Naumowa, autor „Seminarium o Majakowskim”, wydanego przez Państwowy Uniwersytet Leningradzki im. A. A. Zdanowa (Leningrad, 1950).

Na treść książki Maslina złożyły się artykuły publikowane w latach 1947—1949; celowy i zwarty plan pisarski, leżący u podstaw tego cyklu sprawia jednak że poszczególne rozprawy składają się na pracę, oświetlającą najbardziej kluczowe problemy badań nad twórczością wielkiego poety radzieckiego. Obok rozdziałów poświęconych interpretacji najwybitniejszych poematów Majakowskiego, takich jak „Włodzimierz Iljcz Lenin”, „Dobrze”, obok omówienia jego liryki, książkę uzupełniają istotne rozdziały poświęcone próbom syntetycznego oświetlenia zagadnień związanych z kształtowaniem się drogi poetyckiej Majakowskiego.

Nie tylko ostatni rozdział ukazać miał Majakowskiego jako „wielkiego współczesnego” codziennego walki społeczeństwa radzieckiego. Stało się to tematem całej książki, która w każdym rozdziale ukazuje Majakowskiego, jako pioniera i przewodnika w walce o wielką sztukę komunizmu. Jako przykład tej wielkiej umiejętności, nauki radzieckiej rozwiązywania najbardziej skomplikowanych zagadnień naukowych pod kątem spraw i dań radzieckiej współczesności, w zamierze służyć jako towarzyszący przeciw przyczynom resztkom „starego”, walce o budowanie komunistycznej świadomości obywateli — służyć może pierwszy rozdział książki Maslina. Podejmuje on problem

początków pracy poetyckiej Majakowskiego i ukazuje te elementy w ówczesnej jego ideologii politycznej i artystycznej, które warunkowały jego drogę do rewolucji. Przedrewolucyjny układ sił literackich wskazywał na istnienie w literaturze rosyjskiej dwóch wielkich obozów ideologicznych. Rozkładająca się kultura burżuazyjna wydawała literaturę dekadentyzmu, z jego wszystkimi odcieniami mało istotnymi dla ogólnej oceny charakteru i znaczenia tego prądu. Majakowski nie nie ma wspólnego z tymi kreaturami kruszącego się ładu, dzięki ideologicznej treści swych utworów, będących namyślnym oskarżeniem ustroju wyzysku i ucisku, reprezentujących obronę człowieka i jego prawo do wolności, stoi po przeciwnej stronie barykady. Należą on już wtedy do obozu Gorkiego, obozu rewolucji i nieubłaganej walki z kapitalizmem.

Słusznie, lecz gdzie tu współczesność? — „Maslin rozwija te historyczne charakterystyki dekadentów prądów XX w., jaką dał Zdanow w referacie o czasopiśmie „Gwiazda” i „Leningrad”. Praca Maslina staje się tym bardziej współczesna, że w pewnych pracach o Majakowskim pojawia się dążenie, aby na podstawie błędnego rozumienia niektórych tez referatu tow. Zdanowa dać fałszywe wyobrażenie o wczesnej twórczości Majakowskiego, narzucić przekonanie o jego zależności od sztuki burżuazyjnego dekadentyzmu. Taką próbą był artykuł Bakinskiego p.t. „System obrazowania Majakowskiego” — pisze autorka artykułu „Nowe książki o Majakowskim” N. Reformatskaja („Nowy Mir”, 1950, nr. 8).

Oto przykład walki ideologicznej we współczesnej literaturoznawstwie radzieckim. Bakinski, przy pomocy całego arsenału analizy formalnej, pragnął zrównać wiersze Majakowskiego z praktyką obozu dekadentów i tym samym obniżyć znaczenie wielkiego poety radzieckiego. Wielką zasługą Maslina jest fakt podjęcia rzeczowej dyskusji z tymi błędnymi wnioskami, wynikającymi z ideologicznego nieprzejrzenia wpływów formalizmu oraz poddanie ich druzgocącej krytyce.

N. Reformatskaja zarzuca jednak w cytowanym artykule pracy Maslina, zwłaszcza jej dalszym partiom, brak gruntownej i konkretnej analizy materiału literackiego, co obniża w pewnej mierze jej wartość, polegającą głównie na trafnie zrozumianym i jasnym ujęciu zagadnienia.

Rozdział „Pieśń i obrona socjalistycznej ojczyzny”, poświęcony jest analizie i syntetycznemu zestawieniu cech twórczości Majakowskiego, jako inicjatora poezji realizmu socjalistycznego. W pierwszym rzędzie autor wysuwa tu: ludowość i narodowość poezji Majakowskiego, jej organiczny związek z walką proletariatu o zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa, bolszewicką partyjność, traktowanie poezji jako oręża propagandy idei Lenina — Stalina, radzieckiej patriotyzm. I tu historyczny ujęcie tematu w książce Maslina stworzył możliwość zarysowania na tle sprzecznych prądów artystycznych rewolucyjnego nowatorstwa Majakowskiego.

Najważniejszym rozdziałem książki jest „Majakowski i nasza współczesność”, który stawia zagadnienie poetyckiej spuścizny Majakowskiego i oddziaływania jej na młodych poetów radzieckich. „W twórczości Majakowskiego, po raz pierwszy w historii poezji, polityczna i artystyczna pozycja pisarza stanowiła wzajemnie uwarunkowaną, nierozłączną całość — polityka przejawiała się nie tylko w treści ideowej, lecz stała się twórczą zasadą, określającą artystyczne zobowiązania i zakres rzeczywistości. Jest to zasadnicza cecha charakterystyczna nowego typu realistycznej poezji stworzonej przez Majakowskiego”. Znaczenie Majakowskiego dla ideowego i artystycznego

rozwoju czołowych pisarzy kraju Rad uwydatnia Maslin w krótkim zarysie rozwoju poezji radzieckiej od początku lat trzydziestych.

Temat ten jest podstawowym problemem książki S. Treguba „Żywy z żywymi”. Jest to również zbiór artykułów o wielkim poecie radzieckim, rozpoczynający się artykułem „Na linii ognia” napisanym w r. 1941 i zamkniętym studium z r. 1949 p. t. „Skoła Majakowskiego”. Trzeba było wykazać — pisze autor — jak to, co przodujące, komunistyczne („majakowskie”) w poezji radzieckiej przeciwstawia się bezideowej rutynie, przewyższającą stale przez naszych pisarzy”. Tregub zdemaskował w wierszach wielu poetów współczesnych różne przejawy estetyzmu, zbytniej idealizacji osiągnięć kultury męszczyńskiej, niedojrzałość ideową, zatopienie się w lirycznej pochopnej idealizacji osiągnięć kultury męszczyńskiej, niedojrzałość ideową, odpowiedzialności wobec ideowo wychowawczych zadań radzieckiego pisarza.

Również i pewnych przedstawicieli radzieckiej krytyki poetyckiej obwinia Tregub o brak dostatecznej czułości ideowej i metodologicznej, które wywołały w skutkach przesadzących się burżuazyjnych teorii apolityczności poezji, a nawet próby rozpamiętywania twórczości Majakowskiej w oderwaniu od konkretnej walki klasowej jego czasu.

Ta słuszna i cenna walka o czystość i wysoki poziom ideowo-artystyczny poezji radzieckiej nie została jednak w szczegółach tak przeprowadzona, aby mogła wykazać, jak w konkretnym wypadku doświadczenie twórcze Majakowskiego pomaga poecie przezwyciężyć błędy. Majakowski wystąpił jako wysoki i czujny miernik wartości poezji radzieckiej, autor nie wykazał jednak w jakim stopniu bierze on udział w rozwoju literatury współczesnej.

Łukę tę stara się Tregub uzupełnić w ostatnim rozdziale książki p. t. „Skoła Majakowskiego”. Na wstępie stara się autor sformułować swe rozumienie „tradycji Majakowskiego”. „Skoła Majakowskiego to walka o nowy typ poezji, o poeję nowego radzieckiej rzeczywistości: aktywnej, budowniczej życia”. „Lekcje” w szkole Majakowskiego — jedni wykrzykują ze świadomością, inni nie zdając sobie z tego w pełni sprawy — „lecz wszystko, co cenne, przodujące w naszej poezji jest pokrewnie duchem Majakowskim, bliskie jego tradycjom”.

N. Reformatskaja polemizuje z pewnymi praktycznymi wnioskami, jakie Tregub wyciągnął z wykorzystanego przezeń we wstępie artykułu Majakowskiego — „Jak pisać wiersze” oraz z innych wypowiedzi teoretycznych. Autorka podkreśla, że jakośkolwiek historyczną zasługą Majakowskiego jest wniesienie ideologicznej rewolucyjnej do poezji i opracowanie dla niej nowego systemu środków obrazowych, to jednak nigdy Majakowski nie uważał, że jego osiągnięcia są jedyną dopuszczalną formą poezji radzieckiej.

Tregub tymczasem sugeruje to między wierszami, podkreślając, że rozwiązania Majakowskiego są „najlepsze z możliwych”. To cenne stanowisko zwraca także w dużej mierze problematykę jego analiz współczesnej poezji radzieckiej, a nawet woli pewną stronniczość w ocenie twórczości poetów uznanych za najbliższych Majakowskiemu, jak Asiejew, Kirsanow, a z młodych Łukonin, Gornostajew i in.

„Z roku na rok wszystkie dyskusje, prowadzone w związku z pracami krytycznymi i badawczymi nad utworami Majakowskiego, kończą się z reguły uwyświeleniem na brak naukowych monografii jego twórczości”. Zrobiono już jednak bardzo wiele pracy zgromadzeniu materiałów do jego osobistej i literackiej biografii. Umożliwiło to ukazanie się popularnej biografii Kolesowa p. t. „Życie Majakowskiego”. Ta pożyteczna pra-

ca ukazuje i analizuje przystępnie wszystkie ważniejsze etapy życia i twórczości Majakowskiego, podkreślając silny związek pisarza z życiem narodu i jego wolę służenia wszystkim jego sprawom. Niestety, mimo przychylnych ale ogólnikowych ocen prasy i szerokiej popularności jego utworów wśród mas czytelników, istniała w krytyce atmosfera wrogości w stosunku do Majakowskiego, którą oczyściły dopiero słowa Lenina. W miarę rozwoju talentu i twórczości poety przybierały na sile ataki ze strony rappaowskiej krytyki i wrogich rzeczywistości radzieckich grup literackich, często przepłatane taktyką przemianowania poety lub neutralizowania jego znaczenia przez obwołanie go wyłącznie „poputczykiem” rewolucji. Całkowity przewrót wywołały słowa Stalina w r. 1935, które słuszna ocena twórczości Majakowskiego zapoczątkowała okres naukowych badań nad utworami wielkiego poety nowej rzeczywistości.

N. Reformatskaja zarzuca jednak Naumowowi, który poprawnie ukazał i charakteryzował etapy badań nad twórczością Majakowskiego, że nie stworzył pełniejszego obrazu walki ideowej, jaka toczyła się w literaturze i prasie radzieckiej wokół twórczości Majakowskiego w ciągu ostatnich lat.

Zofia Sikorska

RYSZARD PRZYBYLSKI

PISARZ MŁODZIEŻY — NEVERLY

Lasy i filozofia. Zdawałoby się, że niebýt stosowne zestawienie. A jednak...

Podstawy naukowe niemieckiej gospodarki leśnej opierały się na idealizmie. Każdy dzał to oddzielny regiment nie mający nic wspólnego z innymi. Las to las. Żadnych stosunków twarzowskich taki las z gębą, z klimatem, z fauną i z pozostałymi ficrą nie utrzymuje. Oczywiście to fałszywe założenie po kilkudziesięciu latach praktyki okazało się, że nazbyt optymistycznym było założenie, że las mazurem skutki. W roku 45 lasom mazurem groziła śmierć.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy. „Las — to nie tylko drzewa, ale i gleba, klimat, cały świat roślinny i zwierzęcy drobnostrój, wszystko to łączy się w harmonijną, zrównoważoną całość”. Zdanie to jest jakby żywym wyjętym z prac Williama, radzieckiego przyrodnika — głęboko, znanym. W Związku Radzieckim sadzący hektary lasów wpływało na wydajność gleby. Szóstakowicz napisał o tym całe wspaniałe oratorium. Tak więc z Polską Ludową przychodzi na Mazury idea, która zdradzałać będzie lasy i ludzi. Idea ta jest marksizm-leninizm. O jego nosicielach nie wiele mówi Neverly. Nie wspomina, że był to najbardziej politycznie uświadomiony element społeczeństwa, że byli to pępcownicy wypróbowani żołnierze leninizmu i rządu ludowego.

Uwertura leśna ma więc w sobie zasadniczy, główny akord. Brak jednej nuty nie uczynił akordu fałszywym. Spowodował tylko, że czasem akord ten brzmieć będzie nie dość wyraźnie lub zbyt słabo.

I. Najbardziej dziwi nas to, że konfliktu Niedzieli z Frejtagiem nie czadzi Neverly w wyraźnych ramach klasowych. Przecież jedynie znajomość przynależności klasowej rozłoży nam bez reszty moralność człowieka. Dlatego nie jesteśmy w stanie powiedzieć czegoś konkretnego o słuszności czy braku rozsądku w stanowisku starego Niedzieli. Wrogość klasowa, a zatem w warunkach Polski Ludowej — i narodowa? Słuszny protest wiejskiego proletariatu? Brak uświadomienia klasowego? Frejtag kategorycznie zaprzecza, że jest burżm. Należałoby więc sądzić, że Niedziela to drobny gospodarz skoro takie zarzuty stawia staremu Mazurowi. Ale czyż do pozycji klasowych musimy dochodzić przy pomocy syllogizmów. Domyślnie zadać się na nic. W ten sposób jedno z naczelnych zagadnień problemu Ziemi Odzyskanych zawisło w powietrzu.

Cała historia rodziny Gorących to historia walki klasowej biedoty wiejskiej z junkrami — wyzyskiwaczami. Przadziek Gorącego obdławił Lehnendorfa łaską i trochę ziemi, dziadek został u niego parobkiem, jak ojciec, zresztą. Walka o życie, walka o pozycję społeczną zraza się z walką o polskość i Polskę. Mazur liczy na to, że Polska przepędzi Lehnendorfa jako germanizatora. Ale z germanizatorem wyleci również i wyzyskiwacz. Wujek Gorący zdawał sobie sprawę z tego, że hitlerizm to najohydniejsza forma kapitalistycznego wyzysku. „Ostatni Lehnendorf trzymał się Hitlera, a Hitler za Lehnendorfa”. Koniec Hitlera oznaczał koniec wyzysku. Oczywiście Polskę przedwrzeźbił nie wrzucił życie — albo — dziesiątków tysięcy Mazurów. Bo też Polska samicy na nie była ojczyzną mas pracujących. „Był tu lud polski, ale nie było polskich obszarów”. Dlatego Piłsudski pchał młodzież polską pod Kijów w obronę obszarów ziem Radziwiłłów i Potockich. Los chłopów mazurskich nie obchodził go wcale.

Tym razem Neverly postawił sprawę jasno. Tylko Polska Ludowa, prawdziwa ojczyzna robotników i chłopów wróciła Mazurów Polskość, a tym samym Mazurów Polsce. Przecież taka Hilda znalazła się w roku 45 za Odrą. Potem jednak wróciła. Dlaczego? „Nie dla Polski, bo jej nie znam, ale z rozpaczy, żeby się ratować”. Gdyby na Hildę w roku 45 czekała na Mazurach Polska przedwrzeźbił z bezrobociem, z jakimś Lehnendorfem, z policjantem i z sekwestratorem — Hilda nie wróciła. A do siostry Satocka, Karolinki, „Polska przemówiła... perspektywa wielkich przeobrażeń społecznych”. W ten sposób Neverly odniósł wielki sukces, jeśli dodamy, że wszystko to znalazło wyraz w prostej, rasowej prozie, jakiejś półgawędzie, przepłatanej znakomitymi mazurem i polszczyzną. Tak sprawy repolonizacji Ziemi Odzyskanych, o ile nam wiadomo, nikt w naszej literaturze nie stał.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

Neverly? Inaczej patrzy na lasy.

prasy burżuazyjnej, która nie widziała różnic między nim a futuryzmem. Gorki był jedynym człowiekiem, który doceniał wówczas przysiężnego wielkiego poeę. Po rewolucji, mimo przychylnych ale ogólnikowych ocen prasy i szerokiej popularności jego utworów wśród mas czytelników, istniała w krytyce atmosfera wrogości w stosunku do Majakowskiego, którą oczyściły dopiero słowa Lenina. W miarę rozwoju talentu i twórczości poety przybierały na sile ataki ze strony rappaowskiej krytyki i wrogich rzeczywistości radzieckich grup literackich, często przepłatane taktyką przemianowania poety lub neutralizowania jego znaczenia przez obwołanie go wyłącznie „poputczykiem” rewolucji. Całkowity przewrót wywołały słowa Stalina w r. 1935, które słuszna ocena twórczości Majakowskiego zapoczątkowała okres naukowych badań nad utworami wielkiego poety nowej rzeczywistości.

N. Reformatskaja zarzuca jednak Naumowowi, który poprawnie ukazał i charakteryzował etapy badań nad twórczością Majakowskiego, że nie stworzył pełniejszego obrazu walki ideowej, jaka toczyła się w literaturze i prasie radzieckiej wokół twórczości Majakowskiego w ciągu ostatnich lat.

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Zofia Sikorska

Chłopi — recenzenci piszą

ANDRZEJ SKUPIEŃ — FLOREK
(Stołowe, pow. Nowy Targ)

„Pawie Pióra” to prawda o wsi wczorajszej

Gdy czytałem „Pawie pióra” Leona Kruczkowskiego, to w osobie Pietrka Jamroza znalazłem siebie, odnalazłem tu jakby swoją parafę, którą, budując kościół, sprawiała do niego okna gminna, podobnie, jak to opisuje Kruczkowski w swej książce. Kiedy czytałem „Pawie pióra”, to mi się przypominały / czasy mojej wczesnej młodości, kiedy to w domu mojego dziadka w długie zimowe wieczory schodziliśmy się przadki i rodziny sąsiadów, gdzie poza pieśniami z Kantycek, jakie nabożnie śpiewano, opowiadano sobie wesołe gadki, a często całkiem poważne historie o ciężkiej doli chłopskiego ludu. Starsi z pobożnym westchnieniem wspominali cesarza Austrii i jego dobroć, że „pańskie skasowały”, przyznając chłopom jakieś tam prawa. Ci, co te czasy lepiej pamiętali, mówili o cesarzu, że to był „dobry pan”. Wątpiła to była ta dobroć „pana”, podobna dobroci szlachcica Zbyszewskiego czy ks. Kolaszńskiego, który „za dwa guldeny brakujące do pokropek zmarłej Jamrozki kazał sierocie Pietrkowi odrabiać u siebie przy żniwach dziesięć dni”.

Wydaje mi się, że lepsze od „pana” były chłopskie buntury galicyjskie w owych czasach lat 1846 — 48, które raz poraż dawały znać o sobie, zmuszając cesarza do „kasowania pańskiego”. Ale cóż z tego, panowie i tak panowali dalej — bo jak pisał autor „Pawich piór” — „naród ciemny, nie wiedział od razu co robić z tymi prawami, jak ich używać trzeba”. Nic też zatem dziwnego, że choć chłopci mieli prawo głosowania przy wyborach, to i tak panowie Zbyszewscy posłowali i po swojemu sejmowali w sejmie galicyjskim i tam w Wiedniu korzystała dla swoich interesów.

Pełne zrozumienie wzbudził we mnie moment powieści, przedsta-

wiający powstanie ruchu ludowego w Galicji, i rolę, jaką odgrywało ziemiaństwo a częściowo i księża, w rozbijaniu tego ruchu. Ruch ten w owym czasie nie był jeszcze silny, a świadomość chłopska rozdziła się dopiero. Często sami ludowcy „stacali się do wrogiemu chłopom obozu ziemiańskiego, czy to przez własną nieświadomość, czy idąc za przynętą. Tak na przykład wybrany przez chłopów na posta krajowego Jakub Smoter nie reprezentował interesów chłopskich i zdradził ruch ludowy, idąc ręką z ziemiaństwem. Nie widział on, czy nie chciał widzieć istotnych różnic, jakie dzieliły chłopów i dziedziców. Nie chciał uznać walki, jaka toczyła się pomiędzy wsią a dworem i głosił jedność i harmonię klas, co było oczywiście panom na rękę i co podkopywało ruch ludowy.

Podkreślić również trzeba, że autor prawdziwie przedstawił walkę biednego chłopstwa z bogaczami wiejskimi. Walka klasowa na wsi istnieje oddawna. Dzisiaj walkę tę dzięki pomocy Państwa Ludowego wygrywa chłopstwo mało- i średniomolni. W książce Kruczkowskiego, która daje obraz wsi sprzed pięćdziesięciu lat, biedniacy swą walkę z bogaczami przegrywali. Mieli oni przeciwko sobie w tej walce panów, bogaczy wiejskich i nierzadko księży — cały ustrój kapitalistyczny. Trafnie Kruczkowski nakreślił wyzysk sieroty Pietrka przez bogacza Karelusa.

Moim zdaniem książka ta jest prawdziwa, czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Każdy chłop znajdzie w niej siebie, swoją dawną wieś. Podobnie jak w książce L. Rudnickiego „Stare i Nowe” znalazła siebie sama klasa robotnicza.



MARIAN NOWIŃSKI

Opowieść o biedniakach

Zaden artyzm i piękno nie chwytają człowieka tak za serce, jak otworzone życie człowieka. Kiedy idziemy do kina, teatrzy czy też czytamy książkę, to zawsze szukamy tam czegoś wspólnego z naszym życiem, z naszą przeszłością, względnie z przyszłością, jaką przewidujemy w perspektywie. Człowiek szuka pierwiastków swojego życia wszędzie i we wszystkich szciora tak, to trzeba nam się zastanowić teraz nad „Cierpkim owocem” Józefa Pogana; czy jest to mprawda o życiu człowieka.

Pogan w „Cierpkim owocu” opisuje środowisko wiejskie, w którym się wychował i z którego wyrósł. Dlatego też opisał życie wsi tak jak je sam osobiście przeżywał. Opisał wszystkie troski i cierpienia najniższej, najbardziej wyzyskiwanej warstwy wiejskiej, jaką była biedota. Często się słyszy, iż Pogan trochę w „Cierpkim owocu” przeholował. Otóż nie. Nie jest to prawda. O przeholowaniu może mówić tylko ten, kto mieszkał przed wojną na wsi, lecz sam nie był biedakiem i biedę oglądał z góry. Ten natomiast, kto tak jak Pogan wychował się na wsi, napewno nie zaprzeczy otworzonej prawdzie życia biedoty wiejskiej.

Któż może zaprzeczyć, iż na wsi nie ma podobnych „niedolętnych małżeństw”, jak w opowiadaniu Pogana? Ja widzę podobne w swojej wsi — małżeństwo Jana Kwiecińskiego. On trochę, jak się to mówi, „puknięty w mózg”. Dużo mówi, a nie robi. Analfabeta, niedźwiedź i sam sobie pozostawiony. Ona również niedołęga, zdolna tylko do rodzenia dzieci; tak samo jak Maryna Jedrkowa. Cóż mówi o Jedrku Zdoby? Pogan ostentacyjnie ustrój kapitalistyczny — obszarzanie, który nie dbał o to, by ludzie byli na swoich miejscach. Przecież w obecnej Polsce, Polsce Ludowej, choć są jeszcze takie małżeństwa, lecz takich ludzi kieruje się na odpowiednie miejsce. Przecież pod odpowiednim kierownictwem i na odpowiednim miejscu Jedrka Zdobyła by swoją Maryna, czy też znany przez mnie Janek Kwieciński, mogą być pożyteczni dla społeczeństwa. Ale tak może być tylko w ustroju ludowym — socjalistycznym obszarzanie takie fakty nie mają na obszarzanie takie fakty nie mają miejsca. Tam ludzi upośledzonych nie tylko puszcza się bez żadnej opieki, ale przeciwieństwo wykorzystuje się dla zwiększenia zysku. Bo ważny np. taki fakt jak zadłużenie Jedrka u organisty. Pogan to bardzo trafnie opisuje jeden z tysięcy fak-

tów, jakie miały miejsce przed wojną.

Jeżeli tak nie było w Polsce przedwojennej, niech się znajdzie przeciwnik Pogana! Może się taki znaleźć, ale związany z kulakami. Ale o takich ja nie mówię i pod uwagę nie biorę, bo ich stanowisko jest jasne.

„Bogacz i jego towar” to też nie innego, jak tylko szczerą prawdą o bogaczach wiejskich. Takich Walców Buraków nie brak w każdej wsi. Burak to nie tylko wyzyskiwacz, ale równocześnie deprawator ludzki. Mało tego że wyzyskiwał, ale jeszcze deprawował, niszczył młodą osobę swoją brutalną, zbrodniczą postawą. Burak to nie innego, jak zwykły zbrodniarz. I ten właśnie zbrodniarz gdzie ma swoich przyjaciół? Oto skłipkarz, bogacz-soltyś, ale najbardziej kocha się z „obrońcą moralności” t. zn. z księdzem.

Zajrzyjmy jeszcze do „Panka”. Tam też widzimy jasno oblicze kleru i bogacza. Wszak bogacz wiejski, ożonowski pułk, zdradca w czasie okupacji, lisz hitlerowskich butów jest wielkim przywódcą kleru. Należy się zastanowić, o czym mówi nam ta serdeczna komitawa kleru z bogaczami, z obszarznikami i przedstawicielami tak zw. „wyższej sfery”. Musimy sobie wyraźnie to powiedzieć w oczach, że kler to w większości marniści ludu, analfabetów wiejskich, najbardziej wyzyskiwana warstwa wsi nie buntowała się, aby rze upominała się o swoje prawa, aby nie widziała wyzysku. Pogan doskonale w „Cierpkim owocu” demaskuje rolę kleru, któremu nie leżało na sercu dobro ludu, lecz jego upośledzenie.

Pogan wyraźnie ukazuje walkę klasową, jaką toczyła się na wsi przed wojną. „Cierpki owoc” winien przeczytać każdy, kto chce poznać wsi nie od strony sielankowej, ale jej rzeczywistość. „Cierpki owoc” powinno przeczytać całe młode pokolenie, które nie zna dokładnie stosunków przedwojennych na polskiej wsi. Należy utwór Pogana po to przeczytać, aby umieć skutecznie zwalczać wszelkie chwytły wstępczości, które chce zahamować nasz marsz do socjalizmu, marsz do szczęścia naszej wsi.

Pogana chwalimy w „Cierpkim owocu” za realizm, za to, że odzwierciedla naszą przeszłość taką, jaką ona była.

Marian Nowiński

STANISŁAW ORZEŁ

Walka starego z nowym

Most nad urwiskiem“ Antoniego Olchy jest powieścią o wsi powojennej z lat 1946 czy 47. Olcha musiał bezsprzecznie nie tylko znać, ale może nawet i przeżyć przemiany, jakie na wsi polskiej tego okresu dokonywały się.

Olcha w powieści uczynił walcem zasadniczym walkę starego z nowym. Tu ujawnia się jednak duży mankament utworu Olchy. Mianowicie obraz różnych typów kapitalistycznych, kulackich, w rodzaju Zadrów, Laterek jest plastyczny, żywy, prawdziwy i niestety ma się wrażenie, silny i scementowany, podczas gdy „nowe”, a więc Wałęga, Cisoń, Plichta, Ciecęć poruszają się niemrawo, zbyt długo się rozkręcają, zbyt wolno zaczynają się poznawać na zasadach kulackich.

Podczas gdy kapitalistyczni przedstawiciele przemawiają w powieści językiem jednym, godnym pióra Olchy, nowi ludzie z Samopomocy Chłopskiej i Koła Partijnego mówią mową jakby w cudzoziemcu; nie wyczuwa się, że to zrodziło się w nich samych i samo, pod wpływem świadomości klasowej rozwinięte (wzmych) choćby przemową Andrzeja w świetlicy lub Józka Radonia. Stąd też zrodzić się może chwila obawa u czytelnika, czy aby nie ulegną w walce z przemalowanymi na kolor demokratyczny elementami kulackimi tacy jak Plichty czy Jaśnice. Więcej żywych barw wymagają ci bohaterowie wg. mnie.

Drugi watek powieści tj. sprawa Agnieszki Grabalówny, to owa fałszywa dąbałość Olchy o czytelnika. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż autor sądził, że postać Agnieszki, jej przeżycia, miłość do Szymona Radonia i do dziecka, jej walka o dziecko, każą czytelnikowi szybciej kartki powieści obracać.

Dlatego osoba (a nawet osobowość w psychologicznym ujęciu) Agnieszki staje się w powieści pierwowzorem. Po skończeniu lektury drugiego tomu chce się sięgnąć po tom trzeci, w którym Agnieszka złączona z Szymonem staje się żywym swą pracą ludźmi w Nowej Wsi, w którym żelaznymi stają się Wałęga, Plichta i wszyscy byli farnale, a od szarego błysku hartowanej stali dostają pomieszczenia zmysłów nie tylko Latarka, lecz i różne Zadry.

To chciałoby się przeczytać i zobaczyć, a tym czasem po przeczytaniu powieści Olchy czuje się zadowolone, że jest „Olcha”, który śmiało, choć nie bez potknięć ukazał obraz budującego się nowego życia.

STANISŁAW ORZEŁ

TADEUSZ SZEWEBA

Racjonalizator z rawskiego POM-u

W Państwowym Ośrodku Maszynowym w Rawie Mazowieckiej jednym z pracowników POM-u jest ob. Lipski. Skromny to i cichy chłop, ale w zanadrzu nosi moc purzerzonych pomysłów racjonalizatorskich. Teraz przed sieciąmi też coś nowego wykombinował. Bo Lipski, jak zresztą wszyscy w tutejszym POM-ie, zdaje sobie sprawę z tego, że każde ulepszenie to większa wydajność pracy i znacznie większy rezultat zospodarki zespolowej. O swym nowym projekcie racjonalizatorskim opowiedział wszystkim traktorystom, Pomysł przyjęło z entuzjazmem, bo zaoszczędza on w czasie siewów do 20 procent wysiewnego zainra. A może tego dokonać każdy sumienny traktorzysta.

Otóż przed rozpoczęciem prac traktorzysta ze swym pomocnikiem powinni wyspać do zbiornika przy siewniku uważnie, nie rozsypując na ziemię tyle ziarna, aby pokry-

wało ono rozdzielniki. W zbiorniku nie powinno być ziarna za dużo, bo wtedy rozdzielacze zgarniają go więcej i zatykają otwory, przez które zboże wysypuje się do żelaznych rurek radelekami. Traktorzysta jadący traktorem, który ciągnie siewnik, musi dbać o to, by na zakrętach mechanizm siewnika był wyłączony. Przeważnie zdarza się jednak, że nikt o zamknięciu dopływu ziarna do rurek nie myśli, co powoduje na zakrętach nadmierne wysypywanie się ziarna. Tak samo dzieje się, kiedy traktor zakręca na samym brzegu pola. Wówczas siewnik się po zagonie sąsiednim. Trzeba więc też unieruchamiać mechanizm. Podobnie, według oświadczeń Lipskiego, należy bezwarunkowo zlikwidować zatrzymywanie traktorów podczas siewu w środku pola, bo wtedy wysypuje się dużo ziarna przez rurki. A znówu kiedy traktor rusza, zanim obroć się w siewniku rozdzielacze

ziarna, pozostaje pas ziemi nie obsiany.

Właściwie pomysł Lipskiego racjonalizowania pracy, jest bardzo prosty, a przecież przyniesie przy zastosowaniu bardzo poważne oszczędności w ziarnie. I siew będzie lepiej wykonany, bo im równomierniej zboże jest wysiewane, tym lepszy jest wzrost rośliny i tym większe plony.

Takich pracowników jak Lipski POM w Rawie Mazowieckiej posiada wielu. Wszyscy oni, czy to będzie Jan Cent traktorzysta, dający poprzez współzawodnictwo do lepszych osiągnięć, czy Nowakowski, który postawił sobie za zadanie wciągnięcia do ZMP wszystkich traktorzystów, czy Chachuła, zdający sobie sprawę, że swą pracą nie tylko przyczyniają się do rozwoju spółdzielni produkcyjnych powiatu rawskiego i skierniewickiego, nie tylko realizują Plan 6-letni, ale i utrwalają pokój.

POWIEDZIE O SOBIE KOBIETY...

Nazywam się Stan Genowefa. Urodziłam się 15.X.1910 r. w Wojciechowie pod Ostrołką. Od lat dziesięciu pracowałam na gospodarstwie. Z rana chodziłam do szkoły czteroklasowej, a gdy wracałam, pomagałam już w polu. Chodziłam pasąc bydło. Skończyłam tylko trzy oddziały na pozycjach książkach, za nie pomagałam bogatszym dzieciom w lekcjach. Byłam bardzo zdolna, ale warunki materialne nie pozwalały na naukę, rodzicom było ciężko, bo bydynki były spalone, a i narzędzi rolniczych nie było i żadnych maszyn. Wierci nie pozwalały kupić. Trzeba było robić swoją siłą wszystko. Uczy się daleko, przeganiam, ale nie było możliwości, sama czytałam nieraz różne książki. Całe moje młode lata pracowałam w gospodarstwie, aż do zamążpójścia. Wyszłam za robotnika w 1936 r. i byłam w mieście do roku 1941, a potem znowu na swojej wsi rodzinnej, aż do dzisiejszego dnia. Mam troje dzieci, dziewczynki, najstarsza uczęszcza do klasy 7 szkoły podstawowej — ma 12 lat, druga 10 lat — do klasy 5. Chciałabym, żeby one skończyły jakieś szkoły zawodowe, czy inżynierskie. Trzeci dziecku jeszcze nie chodzi do szkoły. Dzisiaj mam nadzieję, że moje dzieci będą mogły się uczyć, gdyż jest, jak kiedyś to zapowiadał mój mąż — ustrojowa możliwość, aby uczyło się każde dziecko biednego chłopca, czy robotnika. Za sanacji, to tylko bogate dzieci się uczyły, biedne nie miały miejsca. W roku 1937 dowiedziałam się od swego męża, który należał do KPP, że jest walczyły proletariatu i jego partia, że przez jego walkę i z pomocą „biednych” chłopów kiedyś się to zmieni i, wszystkim ludziom pracy będzie dobrze. Widziałam samą niesprawiedliwość i wyzysk robotnika i chłopca na wsi, sama tego doznałam, ale wtedy nie miałam jeszcze tej wiary, co mąż — że to się kiedyś zmieni, dopiero gdy wojna wybuchła i później gdy hit-

lerizm ruszył na ZSRR, odczułam, że teraz to już musi się zmienić, że to, jak mawiał mój mąż, będzie bój socjalizmu z imperializmem. Za czasów okupacji gestapo wzięło męża z ulicy w Ostrołęce, wywieźli do Niemiec i tam zginął. Dzisiaj po roku 1945 zmienił się mój los na lepszy, choć ziemi z podziału nie dostałam. Po śmierci męża osłabłam w zainteresowaniu polityką, ale głosowałam trzy razy „tak”, bo byłam za nowym Rządem. W 1948 zostałam członkiem spółdzielni ZSCh. O „spółdzielni produkcyjnej” wtedy ludzie, a i ja sama, nie chcieli słuchać. Dzisiaj to rozumiem inaczej, że ta gospodarka jest lepsza i człowiekowi wtedy też jest lepiej. W 1950 r. 8 lutego wybrano

STAN GENOWEFA
Teodorowo, pow. Ostrołęka



K S I A Ż K I K U K

Leon Kruczkowski

„Kordian i Cham”

„Kordian i Cham”, powieść współczesnego znakomitego pisarza Leona Kruczkowskiego — to odwołanie do prawdy o rzeczywistości społeczno-politycznej poprzedzającej wybuch powstania listopadowego.

Dotychczas burżuazyjni historycy i idealistyczni pisarze widzieli w powstaniu listopadowym powstanie narodu, Kruczkowski drugie ten fałszywy pogląd wykazując klasowy i szlachecki charakter powstania listopadowego, wskutek czego musiało zakończyć się klęską. Niemiloserny wyzysk i ucisk, fikcja wolności i opieki prawnej, zupełne uniezależnienie od szlachty powodowały brak zainteresowania ludu dla „pańskiej rewolucji”, a nawet budziły obawę, że rządy szlacheckich ciemiężycieli w „wyzwolenie” odczytanie nie okazały się uciążliwsze od rządów caratu.

Eliza Orzeszkowa

„Marta”

W „Marcie”, jednej ze swych wcześniejszych powieści, Eliza Orzeszkowa podejmuje istotny dla zagadnień społecznych końca XIX wieku problem upośledzenia społecznego kobiety.

Bohaterka powieści „Marta” po śmierci męża pozostaje wraz z córeczką bez środków do życia. Upokarzające próby znalezienia jakiegokolwiek pracy nie dają wyników zarówno z powodu braku przygotowania zawodowego, którego skapilo kobiecie ówczesne wychowanie i szkolnictwo, jak i wobec przesądów społecznych.

Orzeszkowa demaskuje obłudę mieszczańskich obyczajów, które w imię absurdalnie pojętej ochrony „moralności” zabraniają kobiecie pracować razem z mężczyznami — pozostawiając jej „głęboko moralny” wybór między śmiercią głodową o prostytucją.

Dzisiejszemu czytelnikowi „Marta” pozwala nie tylko wnikać w historię ruchu wyzwoleńczego kobiet na tle rozwijającego się kapitalizmu minioniej epoki, ale i docenić w pełni znaczenie rewolucyjnych zdobyczy kobiety w zakresie jej prawnego i faktycznego równouprawnienia w Polsce Ludowej.

Władysław Orkan

„W Roztokuch”

W powieściach Władysława Orkana, syna podhalańskiego ludu i przyjaciela wielkiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego wieś polska po raz pierwszy ukazana została w sposób dynamiczny w pełni wewnętrznych konfliktów.

W rzeczywistości do pisarzy pozytywistycznych Orkan nie zadawała się pokazaniem samego obrazu cierpienia wsi na przełomie XIX i XX wieku — ale przedstawia świadome dążenie do wyzyskiwania jej z nędzy. To właśnie jest tematem czołowej powieści Orkana w „Roztokach”.

Kapitalizm wdzierający się na stoki Podhala wlece za sobą nędzę i głód. Zaostrzają się różnice klasowe. Rządy we wsi trzymają bogaci przedstawiciele rodów — gazdowie z wójtów Suhaem na czele. Obok nich wyrasta coraz większa ilość bezrolnego i bezdomnego proletariatu wiejskiego. Walkę o polepszenie doli ludu podejmuje młody góral Franek

Rokoczy. Ratunek widzi w kolektywnym ustroju wsi. Marzy o „wspólnych pracach i wspólnym użytkowaniu owoców tej ziemi”.

Zamierzenia jego nie znajdują jednak uznania u piastujących władzę rodów i Franek zmuszony zostaje do opuszczenia gromady. Dlaczego Franek Rokoczy przegrywa? Bo nie zna właściwych przyczyn zła społecznego i środków jego zwalczania. Walczy na ślepo nie znając elementarnej wolności — nauki Marksa i Lenina.

W sporze z gazdami widzi klótnię pokoleń, a nie walkę klasową. Biedem jego było, że zaczął od kaptowania wroga, zamiast od uświadamiania i organizowania sojuszników klasowych — biedoty wiejskiej. Nie rozumiał, że wyzwolenie z nędzy nie jest możliwe bez uprzedniego obalenia fundamentów zła jakim był ustrój kapitalistyczny, że droga do dobrobytu wsi wiedzie tylko przez rewolucyjną walkę w sojuszu z klasą robotniczą i pod jej przewodnictwem.

Marzycielstwo Franka, jego uczuciowość, indywidualizm i samotność tak przypominające bohaterów innego pisarza tej epoki — Żeromskiego, wreszcie pesymistyczny wydźwięk powieści, świadczą o obciążeniu Orkana poglądami schyłkowego mieszczańskiego kierunku artystycznego — Młodej Polski.

Maksym Gorkij

„Matka”

Powieść Gorkiego „Matka” — to pierwsze w literaturze dzieło o kształtowaniu się świadomości klasowej proletariatu.

Akcja powieści rozgrywa się na początku dwudziestego wieku, kiedy młody leninowski zaczyna przenikać w masy i organizować ruch rewolucyjny. W osobie Pawła Wasowa stworzona została po raz pierwszy postać robotnika — rewolucjonisty i działacza, który prowadzi za sobą lud, „Tacy właśnie chłopcy — pisał Gorki — stworzyli Partię Bolszewików”.

Głównym bohaterem utworu jest matka Pawła Wasowa — Nilowna. O postaci tej powiedziała znana rewolucjonistka hiszpańska Dolores Ibarruri, że jest „symbolem wszystkich proletariackich matek, wszystkich matek rewolucjonistów”.

Nilowna reprezentuje głębię humanizmu proletariackiego, ogrom poświęcenia kobiety proletariackiej, któ-

ra przez miłość i serdeczne przywiązanie do klasy wyzyskiwanych i syna rewolucjonisty — zdobywa możliwość świadomości socjalistycznej i osiąga prawdziwe szczęście matki — jedność idei i walki z ukochanym synem.

„Matka” Gorkiego — powieść o świecie rewolucji w Rosji stanowi fundament całej późniejszej literatury realizmu socjalistycznego.

Bolesław Prus

„Faraon”

W powieści „Faraon” pokazuje Prus sprzeczności społeczne rozdzierające niewolniczo — feudalny świat starożytnego Egiptu i powodujące jego nieuchronny upadek. Lud egipski żyje w uciску, nędzy i ciemności, podczas gdy na dworze faraona otoczonego pasywną warstwą szlachty panoszą się przepych i zbytek, a kapłani gromadzą w świątyniach skarby i zadróżnie strzegą tajemnic swej wiedzy. Lecz same warstwy panujące nurtują antagonizmy typowe dla okresu feudalizmu — toczy się walka między władzą świecką (faraonem) a „duchowną” (kapłanami). Próba podporządkowania sobie warstwy kapłańskiej i wzmocnienia władzy faraona, podjęta przez młodego monarchę Ramzesa XII, kończy się klęską, ponieważ dążenia jego miały charakter zachowawczy — przywrócenie dawnych stosunków politycznych było beznadziejną próbą cofnięcia biegu historii. Odrodzenie Egiptu mogło się dokonać tylko przez rewolucyjne wystąpienie ludu. Prawdziwie tragiczną postacią powieści jest ten Ramzes XII ale lud egipski, który więziony w ciemności i oszukiwany przez kapłanów na tym stopniu rozwoju nie dorósł jeszcze do wyzwolenia walki.

Czytelnik łatwo odnajdzie w szeregu rysów starożytnego Egiptu z powieści Prusa podobieństwo do współczesnych zjawisk w świecie imperialistycznym. Kapłani egipscy, trzymający w tajemnicy swoją wiedzę używali jej nie dla dobra ogoła, lecz dla swych wąskich klasowych celów, dla zapewnienia sobie przewagi politycznej i utrzymania w posłuchu wyzyskiwanych mas ludu. Cóż innego robi imperializm z użytkowaniem takich zdobyczy tajemnic współczesnej nauki jak energia atomowa?

Marcin Wielus

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL
Redaguje Komitet.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza Nr. 7
Prenumerata i Kolportaż: P. P. K. „Ruch”. Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751-80 (10) od wewnętrzny 23 i 97
Wyd.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWN. OSW. C. Z Y T E L N I K
REDAKCJA NIE ZAMOWIOWYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA
Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, Chmielna 25.
Warunki prenumeraty:
miesięcznie 100,— zł.; kwartalnie 300,— zł.; półrocznie 600,— zł.; rocznie 960,— zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Warszawa VII—1080/110 z zastrzeżeniem za tytuł „Wies”.

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Osw. „Czytelnik”. Marszałkowska 3/5
B-127243